Rok XIII. **Kraków, Sobota 5-go Września 1908.** **Nr. 36.**

Cena prenumeraty z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k., w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.: **Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 5.**

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

O Czechach.

Naród czeski jako naród słowiański wysunął się obecnie na pierwszy plan zarówno w polityce przez zainicyowanie zjazdu wszechsłowiańskiego, jak i w pracy kulturalnej przez urządzenie obecnie wspaniałej wystawy w Pradze. Zamieszczamy w numerze niniejszym „Prawdy“ artykuł pierwszy Czechom poświęcony, z którego mogą nasi czytelnicy nabrać wyobrażenia, jakie jest narodu czeskiego znaczenie. Po tym artykule zamiścimy za jakiś czas dalszy.

Do narodów słowiańskich najdzielniejszych, a w kulturze najdalej posuniętych należy naród czeski. Zamieszkują Czesi dwa kraje należące do monarchii austro-węgierskiej tj. Królestwo Czeskie i margrabstwo Morawskie, tudzież część kraju trzeciego — Śląska. Z Polakami łączy Czechów najbliższe narodowe pokrewieństwo. Wyrazem tego najlepszym, są stare ludowe legendy, które prawią o trzech braciach praojcach trzech narodów. Czech, Lech i Ruś, oto patryarchowie bratnich narodów Polaków czyli Lechitów, Czechów i Rusinów. Zdaje się nawet, że niegdyś przed wiekami tworzyli Czesi i Polacy jeden naród i że mówili mową prawie jednakową. Faktem jest, że język staropolski był prawie taki sam, jak język czeski a zmienił się i urobił na język piśmienny taki, jakim obecnie mówimy, dopiero w początkach wieku 16-go pod wpływem języka rusińskiego z jednej a łacińskiego i włoskiego z drugiej strony.

Naród czeski tworzył niegdyś potężne królestwo, które w dziejach Europy wielką odgrywało rolę. Królowie ich bywali cesarzami niemieckimi, mieli jednakże zawsze Czesi bardzo wiele do cierpienia od Niemców, którzy starali się wyprzeć Czechów z ich odwiecznych siedzib, tak samo, jak i nas Polaków. Ponieważ naród polski tworzył już w 15-ym wieku potężne państwo pod panowaniem Jagiellonów, szukali przeto Czesi w walce z Niemcami oparcia o nasz naród i powoływali Jagiellonów na tron czeski.

Gdy w końcu dynastya czesko-węgierskich Jagiellonów z Ludwikiem II wymarła, wówczas w roku 1526 przeszła korona czeska w spadku na dynastyę austryacką-habsburgską i na takiej to podstawie należą Czechy razem z Morawami do dzisiejszego dnia do monarchii austro-węgierskiej. Przechodził ten dzielny naród w ciągu przynależności swojej do Austryi bardzo ciężkie koleje. W roku 1620 w bitwie pod Białą górą zostali Czesi przez Niemców prawie całkiem zniszczeni. Wyginęła szlachta czeska i inteligencya, fale germanizmu rozlały się po całym kraju, ucisk przytłumił wszelkie objawy narodowego życia. Na pięknej czeskiej ziemi zapanował spokój, ale był to spokój cmentarny. Mowy czeskiej prawie niesłyszano, ktokolwiek chciał uchodzić za coś lepszego, mówił po niemiecku i uważał się za Niemca; uchodzić za Czecha, znaczyło poniżać swoją godność.

A jednak pomimo całego ucisku, który dosięgnął szczytu za panowania cesarzowej Maryi Teresy, przecież niezdołali Niemcy zgermanizować czeskiego kraju. Zniemczyła się szlachta, zniemczyło mieszczaństwo, ale pozostał lud wieśniaczy, ubogi i upośledzony, ale umiejący pod strzechą swoją przechować skarb najdroższy tj. mowę ojczystą. Gdy w początkach wieku 19-go zaczęły stosunki na całym świecie wielkim ulegać zmianom, gdy szerokie warstwy ludowe, zaczęły coraz więcej garnąć się do oświaty, wówczas także synowie upośledzonych chłopów czeskich zapragnęli dobrodziejstw oświaty. Uczyli się wszystkiego po niemiecku, w sercu jednak pielęgnowali miłość mowy rodzinnej. Wykształceni w szkołach niemieckich, ale w domu rozmawiając po czesku, zaczęli uczeni czescy zbierać pieśni i podania ludowe, zaczęli zajmować się przeszłością swojego kraju i ludu i w taki sposób stali się odrodzicielami i zbawcami swojego narodu.

Nazwiska tych najznakomitszych synów narodu czeskiego, tych, którzy jego odrodzenie w wieku zeszłym spowodowali, znane są powszechnie. Należą do nich między innemi tacy, jak Dubrowsky, Hanka, Szafarzyk, Palacky, Rieger, Kollar. Są to wszystko znakomici uczeni, o których słusznie można powiedzieć, że bez nich naród czeski nie byłby tym, czym jest dzisiaj. Aby czytelnikom naszym dać wyobrażenie w jaki to wprost zadziwiający sposób dokonało się odrodzenie narodu czeskiego, wspomnimy tylko całkiem krótko, że jeszcze w roku 1848 a więc lat temu 60 uchodził język czeski za język „chłopski“, którym wstydzono się poprostu mówić. W wła-

snym kraju ludzie wykształceni mówili wyłącznie po niemiecku. Piszący niniejsze słowa, pamięta stolicę Królestwa czeskiego w roku 1866, otóż wówczas wszędzie mówiono jeszcze po niemiecku, napisy po sklepach i kamienicach były jeszcze niemieckie. A teraz jakaż olbrzymia różnica! Na ulicach Pragi rzadko kiedy można usłyszeć niemieckie słowo, a napisy wszędzie są wyłącznie czeskie. Powstała wspaniała czeska literatura, wychodzi mnóstwo pism i dzienników. Nie ma prawie jednego działu literatury, czy to lżejszej czy naukowej, w którymby Czesi nie posiadali swoich własnych dzieł. Przyszło już dzisiaj do tego, że nawet zniemczona do niedawna szlachta i arystokracya czeska, zaczęła napowrót posługiwać się narodowym językiem. Lobkowice, Thuny, Martiniec, Schwarcenbergi, których ojcowie przemawiali po czesku, chyba tylko do swoich lokajów i furmanów, dzisiaj nie mówią już między sobą innym językiem. Cała szlachta czeska podzieliła się obecnie na dwa obozy, gdzie zaś kto należy, poznasz od razu po mowie. Prawdziwie czeski magnat nie przemówi już dzisiaj do swojego inaczej, jeno po czesku.

Czeskie sokolstwo.

Najpotężniejszym czynnikiem narodowego odrodzenia się Czechów, stały się stowarzyszenia Sokołów. Myśl sokolstwa wyszła od patryotów czeskich dra Mirosława Ryrsa i Henryka Fügnera, którzy razem z późniejszym przewódcą młodoczechów założyli w roku 1862 towarzystwo dla ćwiczeń gimnastycznych, pomyślane jako wielka narodowa organizacya. Posiada obecnie czeski Sokół swoje gniazda po wszystkich miasteczkach, a nawet wsiach. Członków zaś swoich zajmuje nietylko ćwiczeniami gimnastycznemi, ale także sprawami umysłowemi. Wszędzie ma Sokół swoje lokale, w których znajdują się czytelnie, i odbywają się najrozmaitszego rodzaju wykłady.

Myśl sokolstwa okazała się tak płodną, iż wkrótce przekroczyła granicę Czech, obecnie doszła już do tego, że prawie wszystkie narodowości słowiańskie idąc za przykładem Czechów, potworzyły także u siebie sokolskie organizacye. Mamy już więc sokołów polskich w Galicyi, chorwackich, serbskich, słowieńskich, bułgarskich, a nawet rosyjskich. Oprócz Sokolstwa wytworzyli Czesi jeszcze drugą wielką organizacyę narodową tj. ochotnicze Straże pożarne, istniejące również po wszystkich najmniejszych nawet gminach, a oddające społeczeństwu usługi nieocenione. Te Straże pożarne posiadają również charakter wybitnie narodowy i przyczyniają się do uświadomienia narodowego w najlepszem tego słowa znaczeniu.

Szkolnictwo.

Szkolnictwo mają Czesi bardzo rozwinięte. Nietylko, że w każdej wiosce istnieje szkoła ludowa, ale nadto mają mnóstwo szkół wydziałowych i fachowych, szczególnie rolniczych. Prawie niema w Czechach rolnika, który nie byłby się fachowo w rolnictwie kształcił, jeżeli już nie w szkole jakiejś, to przynajmniej na kursach urządzanych przygodnie po całym kraju w rozmaitych miejscowościach. Fakt ten objaśnia, dlaczego rolnictwo w Czechach tak wysoko stoi. Oprócz tego mają Czesi liczne gimnazya i szkoły realne, tudzież własny narodowy uniwersytet w Pradze i technikę.

Rozwój przemysłu w Czechach.

Ale nietylko rolnictwo jest w Czechach bardzo rozwinięte, niemniej zdumiewającym jest rozwój czeskiego przemysłu. Objaśni to najlepiej następujące zestawienie: Ludność Czech wynosi 25 procent czyli $\frac{1}{4}$ ludności całego naszego państwa; tymczasem liczba przedsiębiorstw przemysłowych czeskich wynosi 35 procent, a więc o 10 procent więcej, niżby wypadało według liczby ludności. Przedsiębiorstw dla wyrobów kruszcowych istnieje w Czechach 15.447, dla wyrobu maszyn i narzędzi 6.207, dla wyrobów szklannych, glinianych i kamiennych 5 757, dla wyrobów z kości, z drzewa, z kauczuku 14 024, przedsiębiorstw dla zużytkowania piór, skóry i szczeci 3 067, tkalni mechanicznych 5 994, pracowni krawieckich, szwalni it. p. 36 356 fabryk papieru 1 053, fabryk chemicznego przemysłu 1 381. Młynów jest w Czechach 7 200, browarów 766, które wyrabiają rocznie siedem milionów hektolitrów piwa, cukrowni jest w ruchu 159, wyrabiających rocznie przeszło 6 milionów m. cet. cukru. Znaczenie tych ostatnich cyfr uwydatni się nam najlepiej, jeżeli zważymy, że Galicya, będąca krajem większym od Czech, posiada tylko dwie cukrownie, w których produkcya cukru, niewystarcza nawet na pokrycie potrzeb własnej ludności. — Cyfry powyżej przytoczone, dotyczą wprawdzie zarówno Czechów, jak i Niemców w kraju czeskim zamieszkałych, faktem jednak jest, że w wielu gałęziach przemysłu, Czesi stanowczo Niemców przewyższają, a nadto nawet fabrykom niemieckim dostarczają największej liczby robotników.

Czego można się od Czechów nauczyć?

Podaliśmy naszym czytelnikom trochę szczegółów dotyczących rozwoju narodu czeskiego. Już to, cośmy napisali, wystarczy, aby dojść do przekonania, że Czesi to naród, który pod każdym względem stanął obecnie bardzo wysoko i należy do narodów najbardziej ucywilizowanych. A teraz zważmy, że naród ten przed laty sześćdziesięciu prawie jeszcze nie istniał. Pół wieku wystarczyło, aby się naród odrodził i spotężniał tak, iż dzisiaj niczego już obawiać się nie potrzebuje. Obecnie walczą jeszcze Czesi o równouprawnienie swojego języka w urzędach, niewątpliwie i to wkrótce uzyskają, z Czechami bowiem ż a r t ó w nie ma, oni znają swoją siłę, a są przytem w sprawach narodowych bardzo solidarni. Przykład też Czechów powinien i dla nas być wielką nauką. Widzimy do czego może dojść naród wytrwały a pracowity, z największego upadku można się podźwignąć, jeżeli tylko naród nie straci wiary w siebie i w swoją przyszłość, jeżeli znajdzie dzielnych przewodników oddanych całą duszą sprawie narodowej, jeżeli wreszcie pracę nad oświatą na pierwszem postawi miejscu.

Jedna tylko rzecz — musimy to wyznać otwarcie — zadziwia nas u Czechów, a mianowicie fakt, że znaczna część ich inteligencyi przejęła się duchem obojętności a nawet niechęci do chrześciaństwa i do katolickiego Kościoła. Przyczyn tego nie możemy dobrze zrozumieć, zdaje się, że działa tu wpływ luterskich Niemców, tudzież dawne husyckie wspomnienia. Czesi ufni w swoje siły niezdają sobie z tego sprawy, jak potężną podporą może być dla nich Kościół katolicki w walce z niemiecką zachłannością. Miejmy nadzieję, że z czasem oni to

zrozumieją, jeżeli im uczeni politycy w rodzaju profesora Masaryka do reszty w głowach nieporzewracają.

LISTY.

Płacza, 23 sierpnia 1908.

Z różnych powiatów donoszą o klęskach elementarnych, jakich w nich doznano w roku bieżącym strat. Nie pominięty też został nasz powiat chrzanowski. Nie było wprawdzie wylewów, lecz ciągłe słoty zniszczyły niemal wszystko zboże. Słyszymy zapewnienia dobrych ludzi, że kraj ma przyjść z pomocą. Przeto odzywamy się, jeżeli powiat nasz nie będzie pominięty przy rozdzielaniu tej pomocy, to należy opatrzeć zbożem na zasiew a nie pieniądzmi, którychbyśmy może nie oglądali. Przytoczę jeden fakt, jaki zaszedł za rządów ś. p. hr. Potockiego. Przed kilku laty został nasz powiat nawiedzony posuchą, wtedy ś. p. hr. Potocki jako poseł z naszego okręgu, wystarał się o zapomogę dla nas w kwocie 50 tysięcy koron. Rada powiatowa odebrała tę kwotę, lecz żaden z nawiedzonych klęską posuchy, nie otrzymał ani halerza. Zapytacie się, co się stało z temi pieniądzmi? Rada powiatowa uchwaliła te pieniądze na budowę nowych dróg i mostów;a dotknięci klęską musieli za bezcen sprzedawać znaczną część bydła ze swego inwentarza. Dzisiaj, kiedy klęska znów wielka, znajdują się tacy, którzy wyciągają pazury do biednej ludności, mówiąc, że szkody wielkie, trzeba je spisywać, bo kraj przychodzi z pomocą. Teraz mamy innego namiestnika, spodziewamy się więc, że ten nie dopuści do tego, by pieniądze posyłać Radzie powiatowej, a ta żeby z niemi robiła, co się jej podoba. Taki datek powinien być polecony przez p. Namiestnika Wydziałowi Kółek rolniczych we Lwowie, a ten winien wysłać delegatów do kontroli w gminach z zapytaniem czy otrzymali datki i jakie. Nie wysyłać ich do wójtów, by im podpisywano, że byli w tej lub owej gminie, bo niektórzy wójtowie są tak niesumienni, że możeby sami spotrzebowali jądro, a dotkniętym klęską, daliby łupinę.

Proszę jednak nie myśleć, że ja ganię publiczne roboty. Dalekim jestem od tego. Publiczne roboty, jak budowa dróg, mostów, kanałów również nam pomoże w tej biedzie. Ludność bowiem pracująca przy nich, znajdzie grosz a przez to i wyżywienie. Nam rolnikom jednakże potrzeba przy tegorocznej klęsce pomocy natychmiastowej — gdyż jesienne zasiewy już nadchodzą a nam brak ziarna do siewu. Zwracam się tedy z prośbą do naszych władz: ratujcie nas, ale szybko i skutecznie, a mądrze.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i Czytelników. **Czytelnik „Prawdy“.**

Moszczenica, 20 sierpnia 1908.

W obronie własnej wioski i księży.

Szanowna Redakcyo! Proszę o umieszczenie kilku słów w naszej kochanej gazetce. W dawniejszej bowiem gazecie doszła nas wiadomość, że wieś Sietnica narzeka na Moszczenicę i na naszego przezacnego księdza proboszcza. Przeciw temu więc stajemy w obronie. Wieś Sietnica bardzo jest nam znana i nie ma się z czego chlubić, albowiem nie jest lepszą od innych. Kto sam nic nie wart, to ten będzie drugim poniewierał. Chodzi nam tu bardzo o naszego ks. proboszcza, albowiem on, jak to mówią, nie chciałby nikomu łyżką wody zamącić w Sietnicy. Co on tam zawinił? to nas bardzo dziwi, chyba to, że czasem wspomniał, że ma najgorszych parafian ze Sietnicy. Widać to, jaki dobry przykład daje Sietnica, skoro niedawno sami między sobą dopuścili się zabójstwa. A jaka wiara u nich? to zaraz wyjaśnię. Pewnego razu zmówiłem się ze Sietniczanami coś o naszej gazetce, a oni mi mówią, to wy trzymacie „Prawdę“? to i wy utrzymujecie z księżmi i panami! A ja im mówię: że tak! Z księżmi trzymam, bo Chrystus Pan powiedział do kapłanów: „Kto was słucha, mnie słucha“. A księża pochodzą w największej części z ludu. A dziś różnią się od nas nauką i święceniem kapłaństwa. Źleby było, gdyby nauka i Sakrament kapłaństwa robił z nich wrogów naszych. Księża są nie tylko przyjaciołmi naszymi, ale i ojcami i tym tytułem też ich nieraz mianujemy. — Te moje słowa tak ich zabiły, że ze mną więcej nie mówili. Innym znowu razem jeden z Sietniczan przekonywał się ze mną, że niema piekła i że niema żadnych postów na świecie, bo Pan Bóg raz za nas cierpiał, to my już cierpieć nie potrzebujemy. Głupia to mowa i niezgodna z nauką Kościoła katolickiego. Pan Jezus wiele cierpiał, a przez te cierpienia wysłużył nam łaski, które złożył dla ludzi w Kościele swoim. Kto tedy z nas chce się zbawić, ten musi w tych skarbach uczestniczyć przy pomocy Sakramentów św., modlitwy, postów i dobrych uczynków. Podobnie tak ja i syn, któremu ojciec zostawił rolę, musi na niej pracować, aby z głodu nie umarł. Taksamo i my ludzie obdarzeni wolną wolą, własną pracą przy pomocy łaski Bożej zbawić się możemy. Nie potępiam tu wszystkich jak Sietnica Moszczenicę, bo przecież Pan Jezus miał też dwunastu apostołów, a z nich jednego wyrodnego Judasza, więc cóż dziwnego, że w parafii znajduje się kilku takich Judaszów i dlatego mamy wszystkich potępiać? A nasz ksiądz proboszcz, to chyba jeden z najlepszych. Pracuje , jak może, wszędzie, to w kościele — na ambonie — w konfesyonale, jakoteż i w szkole i radby każdemu pomódz czy radą czy datkiem, to też parafianie bardzo go kochają, a że tak jest, toby zaświadczyli niejedni kapłani, którzy odprawiali msze św. po innych wioskach a nawet i po cudownych miejscach za jego zdrowie. Więc któż się to starał o te msze św.? Otóż jego parafianie, którzy za nim płakali, kiedy leżał chory, a w jego wyzdrowienie zwątpili nawet najznakomitsi lekarze z Krakowa, mówili tylko, że jak wyzdrowieje, to będzie Pan Bóg dla niego najlepszym lekarzem. To też widocznie Pan Bóg utrzymał go przy życiu. A choć my go w kościele nie widzieli jak z początkiem maja, jednak mamy ufność w Bogu, że go wnet zobaczymy. Nasz ks. proboszcz jest szczodry dla biednych, a osobliwie dla chorych, jak tu przytoczę następujące przykłady. Razu pewnego, gdy ks. proboszcz był bardzo chory, przyszła na plebanię jakaś kobiecina już starsza i prosiła, by ją do ks. proboszcza wpuszczono. Gdy jej nie dopuszczono do ks. proboszcza, bo doktorzy zakazali, z płaczem wyrzekła, żeby chciała raz jeszcze ks. proboszcza widzieć i ręce jego ucałować, ponieważ ks proboszcz przyjechał do niej z Panem Jezu-

sem, gdy była chorą i za swoje pieniądze kazał jej posłać po doktora. Innym znowu razem, gdy byłem przy jednym chorym, nadszedł ks. proboszcz, a widząc go w strasznej chorobie, wyjął zaraz 20 koron, włożył mi je do ręki i kazał prędko jechać po lekarza. Kiedyindziej jeszcze dał znowu dziesięć koron i tak setki by narachował takich przykładów. Więc nie jest to prawdziwie dobre serce ojcowskie u naszego zacnego ks. proboszcza? Przeto podnieśmy głos z piersi naszych: Niech żyje nasz zacny ks. proboszcz! niech żyje! Teraz podnosimy prace zacnego ks. katechety, Jana Rudnickiego, tkóry pracuje u nas przeszło dwa lata, lecz osobliwie teraz, gdy ks. proboszcza Pan Bóg złożył tak ciężką chorobą. Cały ciężar pracy spoczywa na jego barkach, a pracując w kościele, na ambonię, nikt nigdy próżno od konfesyonału nie odejdzie. Przedewszystkiem zaś musimy podnieść jego prace dla dziatwy w szkole w Moszczenicy i w Mrzonce. Przygotowując ją do pierwszej Spowiedzi i Komunii św., prawie całymi dniami z nią naukę prowadził. Część bowiem dzieci uczył przed południem w klasach, część w południe w kościele, a innych znowu po południu w klasach. Przytem trzeba coś choremu ks. proboszczowi posłużyć. Nie szczędzi też czasu i na to, by biednych i chorych osobiście odwiedzić. Trudno nawet opisać te kłopoty, jakie ks. Rudnicki ponosi. Więc i tu podnieśmy nasze głosy: Niech żyje nasz zacny ks. katecheta Jan Rudnicki!

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich czytelników „Prawdy". **Czytelnik „Prawdy".**

Tarnowiec, 24 sierpnia 1908.

Szanowna Redakcyo, upraszamy o zamieszczenie naszego pisma.

W Tarnowcu koło Jasła sprawił w tym roku swym parafianom ks. Jan Puzon, kanonik, niesłychane radości duchowne. Świątobliwy i zacny to kapłan, prawdziwy sługa Boży, wśród nas przebywa już dwadzieścia lat, który każdym krokiem świadczy, że życie daje za owieczki swoje, albowiem nie żałuje on ani trudów ani utrapień, łoży koszta, by tylko dusze pociągnąć ku chwale Bożej. Nie licząc lat ubiegłych, w czasie których parafianie Tarnowca patrzyli na owoce jego działalności, ten rok znów jest świadkiem, ile dobra mamy od ks. kanonika. W czasie Wielkiego Postu zaprosił OO. Redemptorystów na ośmiodniowe rekolekcye, które były dla nas prawdziwą ucztą niebiańską, bo wiele ludzi grzesznych powróciło na drogę cnoty. Miewał on często odczyty, z których to wiele rzeczy pożytecznych dowiadywaliśmy się Dnia 17 maja zawitała do nas znowu mila niespodzianka, albowiem w sali budynku plebańskiego, na czytelnię dla Związku katolickiego przeznaczonej, odbyło się pod przewodnictwem ks. wikarego Franciszka Sienickiego przedstawienie: Objawienie się N. Maryi P. w Lourdes pod tytułem „Bernadetta". Zaledwie to przebrzmiało, a już się nowe wieści rozchodziły, że nasza dziatwa przystąpi do pierwszej Komunii św. z niebywałą dotąd uroczystością. I rzeczywiście tak było; zaledwie dzień 28 maja zawitał, już od szóstej godziny rozlegały się grzmoty z moździerzy, które nie ustawały aż do samego wieczora. Po skończonej dla dziatwy uczcie kościelnej i po rozdaniu obrazków pamiątkowych, nastąpiła dla niej w mieszkaniu ks. kanonika uczta domowa. Jakżeż to był miły widok, gdy do stołu zasiadło blisko 200 małych biesiadników, którzy z apetytem zajadali smaczną strawę i inne łakocie. W czasie uczty zabawiał ich sam ks. kanonik, a jeszcze bardziej się rozbawiły, gdy przybył p. kolator Kazimierz Piliński. Chwila ta z pewnością już się w młodych sercach nigdy nie zatrze. Dzieci na zawsze pamiętać będą pierwszą Komunię, a także i osobę czcigodnego ks. kanonika, jak też nie mniej p. kolatora. Wtakich to również chwilach nawiązują się najlepiej i najtrwalej węzły miłości i ufności między ludem a inteligencyą.

Przesyłając to nasze pismo, prosimy Szanowną Redakcyę o umieszczenie go, bo chcemy przezeń pokazać miłość i cześć dla naszego ks. kanonika.

Naczelnicy gmin: Jan Jasiński, wójt Tarnowca, Jan Wyderla z Umieszcza, Jan Szwackowicz z Umieszcza, Jan Lepucki z Wrocanki, Marcin Wietecha z Gąsowki, Jan Golen z Brzezowki, Jan Polak z Sądkowy.

Gospodarze: Marcin Kochanek, Wojciech Jasiński, Leon Ślisz, Marcin Lula, Wojciech Lubelski z Tarnowca; Jakób Draba, Jan Uram, Antoni Kopczak z Wrocanki; Jakób Hauba, Wojciech Statkiewicz z Umieszcza; Adam Wójcik i Marcin Abroski z Tarnowca.

Sprostowanie. Odnośnie do zamieszczonego w Nrze 32 czasopisma „Prawda" artykułu p. t. „Co żydzi kupcy umieją", upraszamy o zamieszczenie w myśl § 19 ust. prasowej następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakobyśmy „we własnej winnicy w Krakowie produkowali wina i to przeróżnych gatunków", natomiast prawdą jest, że nie mamy własnej winnicy w Krakowie, lecz tylko hurtowny handel win i że nie produkujemy wina w żadnych gatunkach, tylko sprzedajemy oryginalne wina znanych firm i winnic węgierskich i zagranicznych.

Nieprawdą jest, jakobyśmy „z rozpoczęciem handlu przed siedmiu laty, nie mieli czem opłacać lokalu" i jakobyśmy „dziś" byli „panami całą gębą", natomiast prawdą jest, że rozpoczęliśmy handel przed dwunastu laty i mieliśmy wtedy znaczną gotówkę, i że dziś jeszcze nie jesteśmy „panami całą gębą"

Nieprawdą jest, jakoby „wypadek zrządził, że władze nasze dowiedziały się o tych sławnych winnicach pp. Perlbergera i Schenkera", natomiast prawdą jest, że zrobiono na nas fałszywe doniesienie anonimowe.

Nieprawdą jest, jakobyśmy „wyrabiali przeróżne wina z liści bobkowych, ślazu, korzeni" i t. p., natomiast prawdą jest, żeśmy podobnych rzeczy nigdy nie wyrabiali.

Nieprawdą jest, jakoby w handlu naszym „fabrykowano koniak", natomiast prawdą jest, że koniak, który w handlu naszym prowadzimy, sprowadzamy z pierwszorzędnych znanych destylarni węgierskich i francuskich. Również nieprawdą jest, jakoby „wino zdrowotne pod nazwą „Hygea Perle" było wfirmie naszej wyrabiane", natomiast prawdą jest, że wino „Hygea Perle" jest winem dalmatyńskiem ze żelazem, sprowadzane z Dalmacyi.

Nieprawdą jest, jakoby „dla pozyskania sobie odbiorców żyd Perlberger stawał się nawet katoli-

kiem", natomiast prawdą jest, że się Perlberger nigdy nikomu jako katolik nie przedstawiał.

Nieprawdą jest, „jakoby na flaszkach win składu naszego" figurowałą „etykieta, na której widnieje człowiek z krzyżem", natomiast prawdą jest, że na flaszkach naturalnego wina hegyalajskiego z naszych składów umieszczony jest wizerunek św. Bonifacego, albowiem wino to jest winem mszalnem.

Kraków, dnia 19 sierpnia 1908.

Perlberger & Schenker.

Od Redakcyi. Powyższe sprostowanie zamieściliśmy, bo do jego zamieszczenia zmusza nas § 19. Stwierdzamy jednakże jeszcze raz, że to, co pisaliśmy o fałszowaniu win przez „firmę Perlberger i Schenker" jest prawdą i wszystkie nasze zarzuty podniesione w Nrze 32 w zupełności podtrzymujemy. Niebawem też omówimy jeszcze raz obszernie i dokładnie i przytoczymy zeznania, złożone pod przysięgą przez naocznych świadków , fabrykacyę fałszywych win firmy wyżej wspomnianej

Co słychać w świecie?

POLSKA
(pod panowaniem rosyjskiem.)

— **(Obsadzenie katedry biskupiej Wileńskiej).** Nastąpiło zezwolenie nareszcie cara na zatwierdzenie dziekana mińskiego, proboszcza kościoła św-tej Trójcy w Mińsku, ks. Kazimierza Michalkiewicza, na stanowisku zarządzającego dyecezyą wileńską rzymsko-katolicką. Po objęciu przez ks. Michalkiewicza stanowiska, powrócą usunięci tymczasowo ze stanowisk członkowie kapituły katedralnej wileńskiej do Wilna. Majątek, odebrany kapitule zostanie zwrócony katedrze. Cieszyć się należy, że dyecezya wileńska nie będzie bez opieki, choć przyznać trzeba, że dzieje się Kościołowi katolickiemu gwałt ze strony rządu rosyjskiego, który, nie mając do tego najmniejszego prawa, usunął ks. biskupa Roppa z katedry wileńskiej.

AUSTRO-WĘGRY.

— **(Zjazd katolicki w Pradze.)** Z powodu zjazdu czeskich i słowiańskich katolików odbył się w niedzielę uroczysty pochód z placu przed kościołem św. Ludmiły na Winagradach na Hradczyn, a potem przed pałac arcybiskupi. Po nabożeństwie w katedrze uczestnicy pochodu rozeszli się, z powodu deszczu zaniechano bowiem pochodu z powrotem na plac św. Wacława. W pochodzie wzięło udział kilkanaście tysięcy osób. Wieczorem odbyło się w teatrze narodowym przedstawienie, na które przybył arcybiskup Skrbensky, wielu biskupów i uczestników zjazdu.

— **(Cesarz Franciszek Józef wyzdrowiał już).** Z bezpośredniego otoczenia cesarza donoszą, że cesarz powrócił znów zupełnie do zdrowia. Katar, który pojawił się od dwóch dni, zniknął, a także kaszel, który towarzyszył katarowi, ustąpił. Cesarz odbył wczoraj zwykły spacer i przyjął dygnitarzy dworskich, którzy mu składali sprawozdania.

ROSYA.

— **(Nowe zbrojenia Rosyi.)** Rząd postanowił w budżecie państwa na rok 1909 zażądać nowych wielkich sum na armię, marynarke i koleje żelazne. Natomiast zamierza ograniczyć wydatki na cele wewnętrznego gospodarstwa (!). — O marnym stanie rosyjskich warsztatów okrętowych świadczy fakt, że ministerstwo wezwało kilka zagranicznych firm do konkursu w sprawie budowy pancerników z podwójnemi turbinami i armatami nowej konstrukcyi. Z konkursu tego wyszła zwycięsko niemiecka firma Blohma i Vossa w Hamburgu.

— **(Ustąpienie ministra wojny?)** Z Petersburga donoszą, że minister wojny jenerał Roediger ma ustąpić z zajmowanego stanowiska. Miejsce jego objąłby jenerał - gubernator warszawski jenerał Skałłon, stanowisko zaś jenerał-gubernatora warszawskiego powierzoneby zostało jenerał-adjutantowi Kleigelsowi, który piastował już w Warszawie urząd policmajstra.

NIEMCY.

— **(400 milionów nowych podatków).** Taką to sumę potrzebuje rząd niemiecki, aby pokryć roczne rozchody. W gazetach niemieckich omawiają żywo tę sprawę, jednak dotąd nie wiadomo, w jaki sposób te nowe podatki zebrać. Kapitaliści i wielcy bogacze chcieliby cały ciężar zwalić na biedny lud. Zdaje się jednak, że większość parlamentu nie zgodzi się na nałożenie nowych podatków na lud biedny, który i tak już płaci za wysokie podatki.

TURCYA.

— **(Pogłoski o ustąpieniu sułtana).** W ostatnich dniach obiegały znowu pogłoski o mającej jakoby nastąpić zmianie osoby panującego. Pogłoski opiewały, że wysokie sfery wojskowe domagają się zmiany na tronie. W tym celu miano też rozdać wiele podobizn księcia Recheda, oraz opowiadano o mającej nastąpić przed domem tego księcia manifestacyi. Pogłoski te, zdaje się, wywołane zostały dawnemi zamiarami komitetu młodotureckiego, który sam jednakże ich zaniechał.

— **(Następca tronu tureckiego po myśli Młodoturków.)** Młodoturkom udało się zniewolić sułtana do przyjęcia u siebie na posłuchaniu księcia Reszada i przyjęcia od niego pocałunku w rękę. Tem samem Reszad proklamowany prawnym następcą tronu tureckiego. — Szejkowie tutejszych meczetów wzbraniali się dotąd złożyć przysięgę na konstytucyą. Rząd obecny zmusił ich do tego. Złożenie przysięgi nastąpi w tych dniach.

RUMUNIA.

— **(Król rumuński zachorował niebezpiecznie.)** Do Bukaresztu przywołano sławnych lekarzy, którzy mają przez promienie Röntgena zbadać żołądek króla. Wskutek tej choroby musiał król zaniechać odwiedzin u cesarza austryackiego, któremu chciał osobiście złożyć życzenia z powodu jubileuszu.

ANGLIA.

— **(Pożyczka na wybudowanie floty).** Niedawno temu ukazała się w gazetach angielskich wiadomość, że Anglia ma zamiar zaciągnąć pożyczkę w wysokości 2 miliardów marek, celem pobudowania nowych okrętów wojennych. Tej wiadomości zaprzeczono na razie. Potwierdza się jednak, że polega na prawdzie. Rząd angielski zaciąga dla tego pożyczkę, gdyż potrzebuje znacznych kapitałów na zaprowadzenie kasy dla robotników na przypadek słabości lub niezdolności do pracy.

ROZMAITOŚCI.

* **Wymiana banknotów 20-koronowych.** Jeneralna Rada austr.-węg. Banku ogłasza swą uchwaloną w maju b. r. instrukcyę, dotyczącą wymiany banknotów po 20 kor. z r. 1907, niezdatnych do obiegu i częściowego odszkodowania za banknoty uszkodzone. Banknoty przez zwyczajne zużycie do obiegu niezdatne, jednakowoż w całości zachowane, będą przez wszystkie zakłady bankowe przyjmowane przy wpłatach. Banknoty, które stały się do obiegu niezdatne przez przypadek, więc poplamione lub wogóle w swym wyglądzie w jaki inny sposób widoczny zmienione, mogą zakłady bankowe tylko wtenczas przyjmować, przy wpłatach, względnie zaraz wymieniać, jeśli co do prawdziwości tych banknotów nie zachodzi żadna wątpliwość. W razie przeciwnym mają zakłady bankowe przyjmować tego rodzaju banknoty za potwierdzeniem odbioru, celem ich odesłania do centralnej kasy Banku w Wiedniu. Banknoty, po których wprost poznać można, że rozmyślnie zostały w wyglądzie zmienione, a w szczególności wszystkie obcymi dopiskami zaopatrzone, będą zakłady bankowe przyjmowały za wynagrodzeniem dziesięć halerzy od sztuki. Co do wynagrodzenia za uszkodzone (nie całe) banknoty, to banknoty, którym brak pojedyńczych części rysunku, powierzchni z napisami lub brzegu, będą wymieniane za taką tylko kwotę, jaka przypada na pozostałe niezniszczone części. Celem obliczenia wynagrodzenia za uszkodzone banknoty po 20 kor., dzieli się format banknotów na sto równych pól. Każde pole, którego powierzchnia przez banknot na 20 koron pod siatką podłożoną nie jest przynajmniej do połowy pokryte, oblicza się po 20 hal.

* **Pomoc dla dotkniętych klęską powodzi w powiecie wielickim.** W dniu 29 sierpnia b. r. odbyło się we Wieliczce pod przewodnictwem p. Szczerbińskiego, starosty, posiedzenie komitetu ratunkowego, który ocenił szkodę wyrządzoną przez deszcze i wylewy na kwotę 2,556.575 koron. Na początek jako zapomogę, przyznał komitet krajowy ratunkowy przy namiestnictwie starostwu wielickiemu: 400 cetn. metr. żyta do rozdania za darmo. 500 cetn. metr. żyta do odsprzedania po zniżonej cenie 14 koron za 1 cet. 300 cetn. metr. pszenicy po zniżonej cenie do odsprzedania 16 k. za1 cetn. met. Ponieważ w starostwie wielickiem jest 110 gmin, wypada przeto na każdą 11 cet. met. zboża 400 cet. metr. mają być rozdane w gminie Węglówka. 50 cetn. met. w gminach nad Wisłą, nad Rabą 200 cet. met., nad innemi drobnemi rzekami 100 cet. met.

Co do sprzedaży nadesłanego zboża po zniżonych cenach, uchwalono na razie wstrzymać się aż do nadejścia zgłoszeń ludności.

* **Pomoc dla dotkniętych klęską powodzi w powiecie chrzanowskim.** W dniu 27 sierpnia b. r. zebrał się w Chrzanowie komitet powiatowy. Zebranym przedłożył zastępca c. k. rządu pismo c. k. namiestnictwa, donoszące, że dla powiatu chrzanowskiego zostały przeznaczone dwa wagony żyta do bezpłatnego rozdania, między najwięcej potrzebujących. Trzy wagony żyta i jeden pszenicy, mają być rozsprzedane po zniżonej cenie, a mianowicie: po 14 względnie po 16 koron za cetnar metryczny. Wysokość pomocy rządowej dla całego powiatu wynosi 2.500 koron, która to kwota dla tego powiatu, jest stanowczo za małą. Wskutek tego więc komitet nie przystąpił do rozdawania zboża, tylko zażądał większej ilości, a mianowicie: 35 wagonów zboża do rozdania za darmo i 70 wagonów do rozsprzedania po zniżonej cenie. Nadto nadmieniamy, że za staraniem Komitetu głównego, krajowego ratunkowego pod przewodnictwem p. namiestnika, powstają we wszystkich powiatach klęskami powodzi nawiedzonymi — Komitety powiatowe pod przewodnictwem pp. starostów, a mające w swym składzie reprezentantów Rady powiatowej, Towarzystw rolniczych, Kółek rolniczych i włościan. Te więc komitety zajmują się rozdziałem pomocy rządowej dla włościan.

* **Nowe szkoły średnie.** Prócz zapowiedzianego już gimnazyum w Żółkwi otwartą zostanie także sama szkoła w Myślenicach, a seminaryum nauczycielskie żeńskie w Wadowicach.

* **Publiczne roboty melioracyjne.** Podług sprawozdania o melioracyach, otrzymały sankcyę cesarską następujące ustawy:

1) Ustawa z 9 maja 1907 o regulacyi rzeki Roty z dopływami. Koszta regulacyi wynosić będą 7 mil. 600,000 koron, a robota ma być wykonaną w 25 latach.

2) Ustawa z 23 kwietnia 1907 o regulacyi rzeki Tyśmienicy z dopływami i potoku Letnianki. Koszta wyniosą 6,560.000 koron, a robota ma być wykończoną w 20 latach.

3) Ustawa z 11 sierpnia 1907 o obwałowaniu lewego brzegu Wisły od stacyi kolejowej na Grzegórzkach do ujścia Białuchy. Koszta dosięgną pół miliona koron.

4) Ustawa z 11 czerwca 1907 o podwyższeniu brzegu lewego Wisły. Robota ma być skończoną w 8 latach za cenę 800.000 koron.

5) Ustawa z 11 czerwca 1907 o podwyższeniu prawego wału nadwiślańskiego między Podgórzem a Niepołomicami. Robota obliczona na 10 lat, koszta zaś na milion koron.

6) Ustawa z 7 października 1907 o uzupełnieniu regulacyi Wisłoka i Pielnicy. Roboty ukończone będą w 1915 r. przy kosztach 780.000 koron.

7) Ustawa z 2 grudnia 1907 o uzupełnieniu regulacyi Biały. Koszta sięgną 530.000 k., a wykończenie nastąpi w 1909 roku.

8) Ustawa z 2 grudnia 1907 o zabudowaniu potoku Krzemionki w pow. Samborskim. Koszta wyniosą 240.000 koron, koniec zabudowania potoku w 1910 r.

9) Ustawa z 2 grudnia 1907 o udzieleniu dalszych zasiłków na obwałowanie Wisły i Wisłoki w pow. Mieleckim za cenę 64.000 koron. Koniec nastąpi w 1908 roku.

10) Ustawa z 7 lutego 1908 o uzupełnieniu regulacyi Bugu od ujścia Pełtwi do ujścia Roty. Koszta obliczone na 2,400.000 koron, robota ma być ukończoną w roku 1924.

11) Ustawa z 19 marca 1908 o regulacyi potoku Błożówki z dopływami. Koszta wyniosą 1,127.000 koron. Roboty zostaną ukończone w 1920 r.

12) Ustawa z 6 kwietnia 1908 o regulacyi potoku Rudawy. Koszta regulacyi dojdą ponad 3½ miliona koron. Roboty mają być ukończone w 1927 roku.

Widzimy więc, że koszta będą bardzo wielkie.

bo suma wyniesie 25,216,415 kor., z czego na wschodnią część kraju przypadnie 18,046.000 koron, na zachodnią 7,170.415 k.

* **Pieczenie chleba z porosłego żyta.** Chleb upieczony z porosłego zboża w zwykły sposób — jest prawie nie doużycia, bo będzie miał zakalec; to jest utworzy się w nim warstwa lepka kleista, niesmaczna, trudna do strawienia, a zatem szkodliwa zdrowiu. To też różne pisma podają sposoby, które mają za zadanie chleb pieczony ze zrośniętego zboża uczynić dobrym do jedzenia, a przez to nieszkodliwym. Podajemy i my sposób na wypiekanie dobrego chleba ze zboża takiego. Otóż należy ziarno wsypać do pieca, z którego chleb co dopiero wyjęto. W piecu ziarno dobrze się wypraży. Ziarno to należy następnie zemleć. Do zakwaszenia użyć należy wody zimnej, dodając nieco kwasu z poprzedniego pieczywa i trochę drożdży prasowanych. Zaczyn należy trzymać w miejscu chłodnem, w takim razie ferment t. j. kiśnienie, rozpoczyna się dopiero w drugim dniu. Piec, do którego ma się wsadzić chleb, należy wypalić o połowę lepiej, aniżeli wypala się na chleb, który pochodzi ze zdrowego zboża. Nie zaszkodzi dodać odpowiednią ilość, nieco (byle nie zawiele) potasu do ciasta przy formowaniu bochenków. Gdyby skórka chleba miała się w piecu zagorącym przypalić, to należy bochenki dobrze zarumienione nakryć kawałkami papieru, co je uchronie od przypalenia. — Niektóre pisma radzą, by do zaczynu używać serwatki lub mleka kwaśnego albo maślanki. Pytaliśmy się piekarzy czy ten sposób dobrym będzie, lecz ci nie umieli go potwierdzić, ale także go nie zganili. Gdyby ktoś z naszych czytelników miał sposób lepszy, wypróbowany, prosimy by go nam podał a my ogłosimy go w „Prawdzie".

* **Brat przebił brata.** Z Przegorzał przywieziono onegdaj wieczorem na stacyę Pogotowia ratunkowego 23-letniego Jana Galasa. W kłótni jaka wynikła między młodszym jego bratem a matką, ujął się za tą ostatnią i wówczas brat zadał mu nożem ranę w bok. Rannego po opatrzeniu przewieziono do szpitala św. Łazarza.

* **Oblany ukropem.** W jednym z warsztatów w Płaszowie, niewiadomo z jakiego powodu, pękł wielki kocioł, napełniony wrzącą wodą. Ukrop oblał stojącego opodal maszynistę Grzegorza Łukaniszyna, którego w stanie groźnym, bo ciężko oparzonym na połowie ciała, przewiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

* **Morderstwo.** Onegdaj w Podwołoczyskach zabity został robotnik Hryć Kaczków przez przyjaciela swego Jana Chobrzyńskiego. Sprawa poszła o laskę, którą Kaczkow przyjacielowi zabrał i nie chciał oddać. We czwartek wieczór wpadł Chobrzyński na Kaczkowa i z okrzykiem: „Masz za laskę"! pchnął go scyzorykiem w piersi, tak że Kaczków w pół godziny zmarł. Liczył on dopiero 21 lat i w październiku miał wstąpić do służby wojskowej.

* **Poparzyła się na śmierć.** Magdalena Oneczka, 24-letnia służąca w jednym z domów przy ulicy Szujskiego w Krakowie, niosąc wielki garnek z gorącą wodą, potknęła się i upadła na wznak, oblewając się ukropem od stóp do głowy. Na ratunek pospieszyli domowi i pogotowie ratunkowe, które po zastosowaniu odpowiednich środków, przewiozło poparzona do szpitala św. Łazarza. Stwierdzono, że nieszczęśliwa doznała ciężkiego poparzenia ciała I i II stopnia na całej przedniej połowie ciała, z wyjątkiem twarzy. Stan jej jest prawie beznadziejny.

* **Biorą się do karczmarzy.** Od dłuższego czasu wre w naszym kraju podjętą ze strony katolickiej akcya, mająca na celu ograniczenie sprzedaży alkoholów wogóle, a przedewszystkiem w dnie świąteczne. Kilkaset petycyi z całego kraju spoczywa już w kancelaryi sejmowej i w namiestnictwie, domagając się wydania odpowiedniej ustawy, którą zamykałaby na niedziele i święta szynki. Walka ta jednak prowadzona drogą oficyalną nie rokuje pięknych owoców. To też znaleźli się ludzie, którzy postanowili czynnie do walki z alkoholem wystąpić. Zaiste — na dzisiejsze czasy odwaga nie mała, bo znaleść takiego coby nie pił, nie jedną latarnię Diogenesa trzebaby wyświecić. Zwłaszcza trudną do przeprowadzenia okazała się taka czynna walka po wsiach. Lud nasz tak już przywykł do żydowskiej knajny, że po prostu żyda z karczmy ze wsi wyrzucić, trzeba nie lada zabiegów. W ostatnim tygodniu zdarzyło mi się być w okolicy Podwołoczysk we wsiach Kamionce, Bogdanówce i kilku sąsiednich. Otóż tam już od dwóch tygodni trwa formalny bojkot karczem w niedziele i święta ze strony chłopów. Kilku młodych księży i nauczyciel wzięło się energicznie do rzeczy i udało im się przekonać chłopów iżby pić przestali. Nikt absolutnie do karczmy nie chodzi, nic w niej nie kupuje, a znanych we wsi nałogowych pijaków parobcy pilnują i do karczmy nie dopuszczają. W niedzielę po południu zamiast do karczmy zbierają się chłopi albo na plebanii, albo pod szkołą na pogadankę, a karczma pustkami świeci. Żyd ręce łamie, ale mu to nic nie pomaga. Bojkot ten znalazł uznanie w okolicznych wsiach i zaczyna się coraz bardziej rozszerzać. Bez uchwał sejmowych, bez rozporządzeń namiestnictwa, których doczekać się nie możemy, mimo iż blisko 1000 petycyi do Namiestnictwa wniesiono, chłopi znaleźli prędszą i skuteczniejszą radę „bojkot". Może nareszcie ten odruch zdrowego rozsądku ludowego przekona władze o słuszności żądań tych, którzy wołają, aby nareszcie zrobić raz porządek w Galicyi. Wzywamy wszystkich, komu dobra sprawa leży na sercu, aby podobne bojkoty organizowano wszędzie po wsiach. Żydzi ma się rozumieć będą się całą siłą przeciw temu bronić, w Kamionce wnieśli nawet skargę do sądu przeciw tym włościanom, których za głównych przywódzców akcyi uważano, ale to niech nie będzie postrachem i akcyi niech nie wstrzymuje. Ponieważ otwarcie Sejmu się zbliża, wzywamy, aby jak najwięcej petycyi w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta wnieść, gdyż poważna ich liczba i setki tysięcy podpisów na nich będą najlepszym argumentem ich słuszności.

(„Echo Przemyskie".)

* **Dla rodziców poniewieranych przez wyrodne dzieci.** Oryginalnym zapisem wzbogaciła swój kraj śp. p. Jaklińska ze Słociny. Zapisała ona swój majątek na utworzenie fundacyi dla podupadłych i biednych rodziców, których dzieci poniewierają i o których zapominają. Fundacya ta jest w rękach Wydziału krajowego we Lwowie.

* **Straszne nieszczęście.** Na dworcu kolejowym w Dobrej (dwie stacye przed Limanową) zdarzył się niedawno następujący wypadek: Dwunastoletnia

Aniela Brukówna, sprzedająca przy pociągach wodę dla podróżnych, została potrącona przez lokomotywę, która szczotkami zmiażdżyła jej nogę. W czasie upadku dziewczyna odniosła także liczne zewnętrzne obrażenia. Odwieziono ją koleją do Krakowa, a z dworca za pośrednictwem pogotowia ratunkowego do szpitala św. Łazarza.

* **P. Jan Rusin** z Woli Ocieckiej, nasz czytelnik, prosi nas o zaznaczenie, że nie jest autorem korespondencyi zamieszczonej w numerze 32-gim, co my też niniejszym czynimy.

* **Wystawę rolniczą w Jarosławiu** otwarto bardzo uroczyście w dniu 30 z. m. Na otwarcie wystawy zjechali się przedstawiciele władz krajowych z namiestnikiem na czele. Wystawa przedstawia się bardzo pięknie.

* **Zebranie rolników.** W dniu 24 sierpnia r. b. odbył się w Skawinie wiec rolniczy, zwołany przez wielicki zarząd powiatowy kółek rolniczych. Zebranie było bardzo liczne, z całej okolicy przybyli włościanie, obszarnicy i duchowieństwo. Zebrani uchwalili wyjednać:

1) przyznanie zupełnego odpisu (wobec 100% szkód) podatków gruntowych we wszystkich gminach i obszarach dworskich politycznego powiatu podgórskiego i natychmiastowe wstrzymanie egzekucyi podatkowych;

2) dostarczanie ziarna zdrowego, którego niema, do siewu, częścią zupełnie bezpłatnie, częścią przynajmniej po zniżonych cenach na jesień r. b. i na wiosnę przyszłego roku, jak również ziemniaków do sądzenia;

3) przeznaczenia u rządu poważnych sum na udzielanie bezprocentowych pożyczek, spłacalnych w 10 latach, począwszy od trzeciego roku po klęsce;

4) wydawanie za darmo soli (względnie słonej wody) w dostatecznej ilości dla poprawy karmy w stosunku do posiadanego obszaru i ilości bydła — jako też kainitu na role;

5) dostarczenie otrąb po zniżonych cenach;

6) opusty frachtowe na kolejach państwowych na wszystkie produkta, które rolnicy sprowadzać są zmuszeni, jak nawozy sztuczne, pasza, zboże, ziemniaki, węgiel;

7) u wszystkich instytucyi kredytowych przedłużenia płacenia rat.

* **Poszarpany przez pociąg.** Przy przesuwaniu wozów w niedzielę rano 23 z. m. dostał się pod koła wozu „szyber" kolejowy B. Nieradka tak nieszczęśliwie, że koła zmiażdżyły mu jedną nogę, a drugą zgruchotały niebezpiecznie. Rannego odwieziono do szpitala, gdzie zaraz amputowano mu jedną nogę. Stan zdrowia nieszczęśliwego „szybera" bardzo groźny.

* **Straszna śmierć.** W Opryszowcach w młynie Mojżesza Nachmanna, zajęty był niejaki Eisig Münzer, który przed kilku dniami, manipulując przy kole rozpędowem, tak nieszczęśliwie się poślizgnął, że tryby koła pochwyciły go i rozszarpały go w kawałki. Zabity liczył zaledwie 31 lat.

* **Otruta rodzina.** Onegdaj przywieziono koleją z Chodorowa do Lwowa pięć osób otrutych grzybami, a pogotowie Towarzystwa ratunkowego przewiozło ich do szpitala powszechnego. Jest to rodzina Antoniny Wachman, którą przywieziono z dwiema córkami i dwoma synami w stanie prawie beznadziejnym.

* **Z Ropczyc** piszą nam: Bractwo żywego Różańca prosi o łaskawe umieszczenie niniejszej korespondencyi: Dnia 1 sierpnia br. opuścił naszą parafię ks. Władysław Mrozawski, udając się na nową posadę do Nowego Wiśnicza. W tym to dniu zdaje się nam, że gwiazda zgasła dla naszej parafii, a szczególniej dla naszego kościoła. Owoce Jego pracy jednak przypominać nam będą i naszemu potomstwu ofiarną i pełną zapału zapobiegliwość w służbie Bożej. Jego staraniem stanął wspaniały ołtarz dla obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy, piękny grób dla Pana Jezusa i śliczna puszka na Przenajświętszy Sakrament, prócz tego wiele innych rzeczy kościelnych, które zostaną długoletnią i trwałą pamiątką w kościele naszym. Przez lat trzy przybywało nam w domu Bożym, bośmy mieli księdza, który pracował z nadwyrężeniem zdrowia, zachęcając do ofiarności na ten cel parafian w miejscu, jakoteż przebywających chwilowo w Ameryce z parafii Ropczyc

O Zacny Księże, były nasz duszpasterzu, za te wszystkie starania, prace i trudy w naszej parafii, niech Ci Bóg zapłaci łaską swoją tu na ziemi, a potem w niebie!

* **Zuchwały złodziej.** Do mieszkania p. Wilhelma Buchbindera przy ulicy Dietla w Krakowie, zakradł się Ignacy Giercuszkiewicz, malarz pokojowy z Jaworzna a zarazem znany złodziej, karany kilkakrotnie, ostatnio zaś 5-letniem więzieniem w Wiśniczu. Giercuszkiewicz zabrał tym razem tylko jedną poduszkę i z nią począł uciekać. Zobaczył to jednak stróż domu Zygmunt Jachimczyk, który złodzieja przytrzymał i starał się odebrać mu poduszkę. Wówczas złodziej począł udawać niemowę, a gdy to nie wzruszyło Jachimczyka, wydobył nagle nóż i zagroził nim stróżowi. Trafił jednak na zręczniejszego od siebie przeciwnika, stróż bowiem wyrwał mu nóż i tak ubezwładnionego oddał w ręce policy.

Rady gospodarcze.

— **Jak leczyć zołzy u koni?** (Odpowiedź p. W. Borkowskiemu.) Jestto właściwa koniom zaraźliwa choroba, polegająca na katarze nosa, gardła i krtani, jako też na zapaleniu i gnojeniu leżących w pobliżu gruczołów limfatycznych. Przyczyną zołzów jest grzybek znajdujący się często w starem zakurzonem sianie. Choroba ta może być przeniesioną na inne konie. Zaraza mieści się w śluzie nosowym i w ropie gruczołów koni chorych na zołzy. Pierwszemi oznakami choroby są najczęściej: mniej lub więcej częsty kaszel, lekka lub większa gorączka, zmniejszenie chęci do jedzenia i picia. Następuje ropienie obrzmiałych gruczołów. Wrzody dojrzewają w 5—10 dniach, otwierają się same i wydzielają ropę na zewnątrz. Wówczas zwykle następuje polepszenie. W lżejszych wypadkach wyzdrowienie może nastąpić w ciągu 8—10 dni, w cięższych 3—4 tygodni. Choroba ta w ciężkich wypadkach może spowodować w końcu śmiertelne zapalenie płuc, na samym zaś początku tak silne obrzmienie krtani, że konie się duszą. W wypadkach lżejszych, dla umożliwienia prędszego wydzielenia gęstego śluzu, należy dodawać do karmy 3 razy dziennie po łyżce stołowej następującej mieszaniny:

soli kuchennej 120 gr. czyli 9½ łuta,
proszku z kopru 40 gr. czyli 3 łuty,
proszku ślazowego 40 gr. czyli 3 łuty,
proszku z korzeni lukrecyi 50 gr. czyli 5 łutów,
antymonu 50 gr. czyli 5 łutów.

Gardło najlepiej obwiązać kawałkiem płótna. W lżejszych wypadkach wystarczy nacieranie gruczołów ciepłym smalcem świńskim. Jeśli wrzody są dosyć wielkie nacierać je 4—5 razy dziennie mięszaniną z 100 gr. (czyli 9 łutów) oleju lnianego i 50 gr. (czyli 5 łutów) amoniaku dobrze razem zmięszanych. Oprócz wcierań robić okłady z gotowanych kartofli, siemienia lnianego lub bułki gotowanej w mleku. Papkę taką umieszcza się w woreczku, albo zawija w płótno, przykłada na miejsce obrzmiałe i przymocowuje zapomocą ręcznika. Okłady trzeba często zmieniać, zimne bowiem mogą raczej zaszkodzić jak pomódz. Z otwieraniem wrzodów nie należy zwlekać, gdyż inaczej znaczna część skóry może uledz zniszczeniu i źle się goi. Ażeby otworzyć wrzód, należy ująć klingę ostrego noża wielkim i wskazującym palcem tak, żeby ostrze wystawało na jakie ½ cala i przeciąć wrzód w miejscu najmiększem. Po przecięciu rozszerzyć ranę na 1—2 cale, żeby cała ropa mogła wypłynąć i żeby można było do rany wprowadzić sprycówkę. Gdy objawy choroby są cięższe, należy natychmiast wezwać weterynarza. Rany trzeba przemywać roztworem ½ zołotnika (1 gr.) lyzolu na 45 łutów wody, za pomocą sprycki. Roztwór powinien być letni. Po wymyciu wkłada się w ranę kawałek waty salicylowej (można dostać w aptece). Przy silnym katarze stosować oddychanie parą z kubła napełnionego gorącą wodą. Jeżeli koń jeszcze może jeść, dawać dobre siano, lub lepszą paszę zieloną i kleiste pojło. Gdy żucie utrudnione — owies gnieciony. Nie dawać nigdy zimnej wody do picia. Stajnie strannie przewietrzać. Najlepiej umieszczać chore konie w zagrodach, gdzie się mogą swobodnie poruszać. Koni przychodzących do zdrowia, gdy mają już apetyt i wypływ z nosa ustanie, można używać do lżejszej pracy.

Dla potrzebujących zarobku.

Miejsca wolne dla urlopników w Galicyi w r. 1908.

Objaśnienie: Urlopnik, pragnący otrzymać jedno z miejsc poniżej wymienionych, winien jak najprędzej się zgłosić (na karcie korespondencyjnej) pod adresem podanym przy odnośnem miejscu. Urlopnik powinien mianowicie wymienić imię swoje, nazwisko i adres, pod którym pracodawca ma mu odpowiedzieć. O ile urlopnik pracował poprzednio w jakim zawodzie, winien się na to powołać i załączyć, o ile możności, odpisy swych świadectw.

O ile przy miejscu wolnem nie ma wymienionego wyraźnie terminu, w którym ma być objętem, znaczy to, że miejsce to jest **zaraz** a więc w pierwszych dniach września do objęcia. Urlopnicy pragnący otrzymać zajęcia **inne**, poniżej **nie** wymienione, mogą się zgłosić do publicznych Biur pośrednictwa pracy.

I. Gospodarstwo rolne.

Powiat Kołomyja. Potrzeba 1 pisarza gospodarskiego i 1 pisarza tokowego, dozorcę bydła; adres: Mikołaj Łukasiewicz, Podhajczyki p. Kołomyja.

Powiat Brody: 2 dozorców folwarcznych; adres: Zarząd dóbr Państwa Brody. 13 parobków folwarcznych; adres, jak powyżej.

Powiat Rawa ruska: 1 gumiennego; adres: Zygmunt Dąbrowski, Szczepiatyn p. Korczów.

Powiat Przeworsk: 1 gospodarza do stajni bydlęcej; adres: Feliks Neustein, Hucisko Jawornickie p. Jawornik polski. 1 parobka do gospodarstwa pod powyższym adresem.

Powiat Strzyżów: 1 karbowego; adres: Feliks Nartowski, Różanka p. Wiśniowa nad Wisłokiem.

Powiat Zbaraż: 10 parobków do gospodarstwa; adres: Aleksander Fedorowicz, Klebanówka p. Bogdanówka.

Powiat Myślenice: 1 strażnika polowego i 1 pastucha; adres: Wincenty Schmidt, Krzywaczka p. Izdebnik.

Powiat Bóbrka: 5 parobków rocznych do bydła; adres: Henryk Czaykowski, Bóbrka.

Powiat Dąbrowa: 2 parobków od 1. I. 1909; adres: Zarząd dóbr Kanna p. Bolesław.

Powiat Sambor: 1 parobka; adres: Ks. Wacław Strzelbicki, rz. kat. proboszcz w Walinowie obok Sambora p. loco.

II. Do koni.

Powiat Kołomyja: 1 dozorcę do koni i robót polnych i 4 stajennych; adres: Mikołaj Łukasiewicz, Podhajczyki p. Kołomyja.

Powiat Rawa ruska: 1 furmana do koni cugowych; adres: Zygmunt Dąbrowski, Szczepiatyn p. Korczyn; 1 furmana do koni wierzchowych; adres: Zdzisław Obertyński, Hulcze.

Powiat Sokal: 1 furmana do koni cugowych i wierzchowych; adres: W. Kruszewski, Chorobów p. Sokal.

Powiat Rzeszów: 1 służącego do koni, lokaja; adres: Dr. Józef Idziński, adwokat krajowy, Tyczyn.

Powiat Brzozów: 1 furmana; adres: August hr Dzieduszycki, Jasionów k. Rymanowa.

Powiat Lwów: 1 furmana żonatego i 1 furmana do koni powozowych; adres: Edward Dudziński, Barszczawice, p. loco; 1 furmana-parobka; adres: Edward Roliński, zarządca lasów J. E. Romana hr Potockiego w Tołszczowie.

Powiat Kraków: 1 służącego do konia; Adam Szszerba c. k. komisarz hipoteczny; Podgórze, ulica Józefińska, dom Dra Smorągiewicza. 2 parobków do koni od I. X., adres: Leopold Tauban, Płaszów, p. Podgórze, k. Krakowa.

Powiat Rudki: 1 furmana-parobka do koni; adres: Ks. Andrzej Próchnicki, proboszcz, Laszczki zawiązane p. loco.

Powiat Kamionka strumiłowa: 8 fornali: Adam Bagusz, Derewlany p. Milatyn nowy.

Powiat Chrzanów: 2 fornali do koni; adres: Andrzej Chwalibóg; Bolęcin p. Trzebinia.

Powiat Dąbrowa: 1 fornala; adres: Zarząd dóbr Kanna p. Bolesław; 4 fornali do koni; adres: Zarząd dóbr Nieciera p. Żabno.

Powiat Przeworsk: 2 fornali do koni; adres: Władysław Poganowski, Łopuszczka mała p. Kańczuga. 2 parobków do koni; adres: Feliks Neustein, Hucisko Jawornickie p. Jawornik polski.

Powiat Krosno: 1 parobka; adres: Jędrzej Krukiczek, skład maszyn rolniczych, Krosno.

Powiat Wieliczka: 1 parobka do pary koni; adres: Jan Banach, Mierzeń p. Dąbie koło Dobczyc

Powiat Skałat: 20 fornali do koni; adres: Ludomir i Antoni Dzierzanowscy, Zielona p. Grzymałów.

Powiat Tłumacz: 1 parobka do koni i robót gospodarskich; adres: Ks. Jan Kociuba, proboszcz gr. kat. w Tyśmienicy.

Powiat Strzyżów: 1 parobka do koni; adres: Teofil Nartowski, Różanka p. Wiśniowa nad Wisłokiem.

Powiat Przemyśl: 1 parobka do gospodarstwa; adres: Ks. Jerzy Padoch, proboszcz; Krzywcza nad Sanem.

III. Służba domowa.

Powiat Brzozów: 1 kucharza i 1 lokaja starszego; adres: August hr. Dzieduszycki, Jasionów k. Rymanowa.

Powiat Kamionka strumił: 1 pomocnika-lokaja; adres: Adam Bogusz; Derewlany p. Milatyn nowy.

Powiat Rawa ruska: 1 lokaja rutynowanego; adres: Zygmunt Dąbrowski, Szczepiatyn p. Korczów.

IV. Ogrodnictwo.

Powiat Kałusz: 1 ogrodnika-pasiecznika; adres: Janina Rozwadowska, Dołpatów p. Wojniłów.

Powiat Rawa ruska: 1 zdolnego ogrodnika, adres: Zygmunt Dąbrowski, Szczepiatyn p. Korczów.

Powiat Kamionka strum: 1 pomocnika-ogrodnika; adres: Adam Bogusz, Derewlany p. Milatyn nowy.

V. Rzemiosło.

Powiat Lwów: 4 robotników krawieckich i 10 czeladników krawieckich; adres: Jan Sozański, zakład czyszczenia, reparacyi i prasowania odzieży, Lwów, pl. Wekslarski l. 3.

Powiat Chrzanów: 1 cieślę lub stelmacha dworskiego; adres: Andrzej Chwalibóg, Bolęcin p. Trzebinia.

Powiat Żywiec: 1 czeladnika szczotkarskiego; adres: Józef Kostka, szczotkarz w Żywcu.

VI. Kopalnie i fabryki.

Powiat Chrzanów: 100 robotników (woraków); adres: Dyrekcya Gwarectwa węglowego w Jaworznie.

Powiat Myślenice: 40 robotników do cegielni i fabryki dachówek; adres: Magistrat miasta Myślenic.

Powiat Kraków: 1 wydymacza szkła. I. Gal. Instytut techn. szklarski, Dra Bolesława Drobnera, Kraków ul. Zgoda 1.

Powiat Krosno: 1 robotnika do płukania piasku; adres: Jędrzej Krukierek, skład maszyn rolniczych w Krakowie.

Powiat Bóbrka: 4 robotników do gorzelni; adres: Medard Olszewski, kierownik gorzelni w Boryniczach.

VII. Różne zawody.

Powiat Tarnobrzeg: 800 robotników ziemnych; adres: Powiatowe Biuro pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu.

Powiat Rzeszów: 16 robotników do zwalania węgla; adres: Władysław Hryniewicz, Rzeszów, dworzec kolejowy.

Powiat Lwów: 1 służącego do sklepu; adres: Władysław Bażant, handel korzenny, Lwów, ulica Halicka 3.

Powiat Kraków: 3 strażników akcyzowych; adres: Magistrat miasta Krakowa.

Powiat Stryj: 1 pocztyliona; adres: C. k. Urząd pocztowy w Podharodcach.

Powiat Lisko: 1 pocztyliona; adres c. k. Urząd pocztowy w Kalnicy ad Cisna.

Powiat Brzesko: 1 pocztyliona; adres: Jan Golda, c. k. poczmistrz w Tymowej.

Powiat Rawa ruska: 1 mielnika do młyna; adres: Zygmunt Dąbrowski; Szczepiatyn, poczta Korczów.

Powiat Krosno: 2 koszykarzy; adres: Jan Jamroga, pracownia stolarska i koszykarska, Krosno, plac św. Ducha.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 10 parobków; 3 parobków; 1 dziewkę; 3 służące.

Biuro pośrednictwa pracy w Dąbrowie poszukuje: 1 parobka do małego folwarku; 1 pisarza gospodarskiego; 1 karbowego; 1 furmana; 1 służącego do internatu; 1 gospodynię na wieś.

Miejski Urząd pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 2 polowych; 1 czeladnika kowalskiego; 3 ślusarzy; 1 stolarza; 1 pomocnika fryzyerskiego; 2 czeladników szewskich; 1 lakiernika; 1 praktykanta do sklepu korzennego; 1 pomocnika handlowego bufetowego; 40 kucharek; 20 pokojówek; 20 nianiek; 3 uczniów do tapicera; 2 uczniów do krawca; 2 uczniów do ślusarza; 1 ucznia do cukierni; 1 ucznia do stolarza; 1 ucznia do introligatora.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 parobka do koni; 2 czeladników stelmachskich; 1 pomocnika szewskiego; 1 kucharkę; 1 służącą do wszystkiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 4 fornali; 1 pastucha; 3 dziewki folwarczne; 1 służącą do restauracyi; 3 furmanów; 2 lokai; 3 chłopaków kredensowych; 2 gospodynie na folwark; 3 służące-kucharki; 2 służące zwykłe; 3 uczniów do szewca.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 6 parobków-fornali; 1 pisarza gospodarskiego; 1 mleczarza lub mleczarkę; 1 dziewkę do gospodarstwa; 1 kowala dworskiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie poszukuje: 1 ogrodnika sadowego.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 50 robotników do parowej fabryki wyrobów cegły; 1 służącą do wszystkiego; 1 kobietę w średnim wieku do dworu za gospodynię; 1 ucznia poduczonego do krawca.

Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje: 8 kotlarzy i 8 spajaczy do fabryki wagonów; 1 gospodynię dworską; 1 gospodynię z kaucyą kilkuset koron do założenia ulów.

Biuro pośrednictwa pracy w Tłumaczu poszukuje: 1 czeladnika masarskiego; 1 służącą do prania i gotowania.

Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu poszukuje: 3 kucharki; 1 lokaja; 1 stróża.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 kucharkę czeladnią; 4 sługi.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 3 służące do wszystkiego; 1 ucznia do stolarza; 1 ślusarza-mechanika; 1 fryzyera katolika; 1 ucznia do malarza: 1 ucznia do handlu.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych Biur, które te miejsca ogłaszają.

OD ADMINISTRACYI.

P. **Wiethy** 2 kor. na II półrocze otrzymaliśmy, dziękujemy; Pozdrawiamy.

P. **Slipek** z Lipnicy. Prosimy poinformować się wprost u firmy ogłaszającej, my nie wiemy; Pozdraw.

NADESŁANO.

W zeszłym miesiącu rzucono z tego miejsca kilka doraźnych uwag o muchach stajennych, dokuczliwości z ich strony, a przedewszystkiem o pladze, jaką zadają gospodarstwu w różnych kierunkach.

Dzisiaj chwytam za pióro, by szanownych czytelników zapoznać choćby najpobieżniej z niektóremi właściwościami tego natręta.

Much, które nas tutaj obchodzą, są właściwie tylko 2 gatunki. Pierwszą to mucha domowa (Stubenfliege). Któżby jej nie znał, skoro od pierwszych przebłysków światła słonecznego i ciepła wiosennego jawi się ni ztąd ni z owąd w mieszkaniach naszych, by coraz liczniej i złośliwiej, aż do późnej jesieni być nieznośną plagą dla nas.

Druga, to mucha koląca (Wodenfliege), siedzibą jej stajnie, chlewy itp. Daje się ona ludziom we znaki głównie w miesiącu sierpniu i wrześniu przez to, że noga bosa, lub lekką okryta pończochą wystawiona jest bezustannie na jej ostre żądło.

Jakie zaś zaturzenia wywołuje u bydła na pastwisku, a w szczególności w stajniach zbyteczna chyba rzecz o tem wspominać.

Możeby i gniew ludzki nie był tak wielki na te natręty, gdyby ich ilość nie dochodziła do tak strasznych rozmiarów.

Nic dziwnego; mnożą się od wczesnej wiosny do późnej jesieni w ten sposób, że samice składają na jakichbądź rozkładających się przedmiotach około 100 jaj, składają przeto jaja na końskim bydlęcym nawozie, na kościach, na skórze, na rozkładających się roślinach, gnojownikach, a w przeciągu 10-14-tu dni przepoczwarczenia wylatuje wykształcona mucha, która znów stara się o potomstwo dalsze.

Wynika więc z tego, że jedna mucha samica wyleciawszy na wiosnę n. p. w kwietniu może wydać do października 4 generacye, licząc zaś po 100 jaj, a z tych 50 samic otrzymamy miliony z jednej muchy.

Wprawdzie większa część świata ptasiego żywi się muchami, mimo to człowiek nie widzi ich ubytku, stąd też ma się wrażenie, że nie ma wroga dla much.

Chcąc przeto tę plagę zmniejszyć, musi sam człowiek, szczególnie zaś mieszkaniec wsi zabrać się energicznie do tępienia tego plugactwa, co zaś łatwiej mu przyjdzie niż dawniej, gdy użyje niechybnego środka, jakim jest: **„śmierć muchom“** zobacz ogłoszenia. K.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Rozszerzajcie gazetę naszą!

Bryndza karpacka owcza.

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej koron 7.34.
1 faska 5 kg. bryndzy majowej koron 6.84.
1 faska 5 klg. bryndzy ostrej koron 4.84.
1 blasz. 5 klg. masła deserowego koron 10.54.
1 blasz. 5 klg. smalcu wieprzowego, koron 8.84.
1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego koron 8.84.
1 paczka 5 klg. słoniny białej solonej, koron 7.84.
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej 8.94 koron.
1 paczka 5 kg. sadła wieprzowego koron 8.84.
1 paczka 5 kg. słoniny paprykowanej koron 8.34.
1 paczka 5 klg. kiełbas wieprzowych k. 8.84.
1 kilo kawy palonej po koron 2.80, 3.20 do 4.—.
1 kilo kawy surowej po 2.40 k. 2.90 do 3.80 koron.

Herbata w paczkach lub na wagę i różne towary spożywcze wysyłam za zaliczką. Porto i opakowanie już daję do każdej stacyi pocztowej franko poleca

Dom specyałów węgierskich
Kiefer Leo, Késmark
(Węgry).

Tow. opieki nad wychodźcami
„Opatrzność"
w **Krakowie** ul. Pawia nr. 2 **udziela wszelkich wskazówek wychodźcom, broni ich od wyzysku i strat w drodze, druki na żądanie darmo i opłatnie.**

Do listu dołączać markę na odpowiedź.

Wina

do Mszy św. dostać można u ks. Petra Kraweczа w Hannszowcach p. loco Szepes megye. Węgry.
Stołowe wino od 50, 60, 70, 80 hal. i 1 kor. litr.
Tokaj samorodny od 1, 1.30, 1.60, 2, i 3 kor. litr.
Tokaj słodki „Assu" 5, 6, 7 k. litr.

W redakcyi „Prawdy"
Kraków, ulica Kanonicza 7
jest do nabycia bardzo zajmująca powieść pod tytułem:

Swięty Kaźmierz królewicz.

Obejmuje ona 182 stron i cztery piękne obrazki, przedstawiające św. królewicza. Na okładce mieści się również piękny obrazek.

Cena książki tej wynosi **87 centów z przesyłką.**

NIEPOKALANA,

prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Najśw. P. Maryi, Niep. poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno, jest do nabycia **za 2 korony**

w redakcyi „Prawdy" w Krakowie,
ul. Kanonicza l. 5.

!!! Wspierajmy przemysł krajowy !!!

Wszelkie tkaniny własnego wyrobu z najlepszych gatunków przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to: **Płótna białe**, zwykłej i prześcieradłowej szerokości, **obrusy, serwety, ręczniki, barchany, flanele, szewioty, kamgarny, drelichy, sukna, lodyny, płócienka kolorowe** i tym podobne wyroby tkackie, po cenie najniższej poleca:

Wawrzyniec Barut, tkacz w Korczynie
koło Krosna (Galicya).

Sprzedaje się sztukami i na metry. Na żądanie wysyłam próbki opłatnie.

Proszę Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe poparcie mojej firmy.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO ROZNYCH CELOW

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale z także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których SINGERA Maszyny do szycia nabywać można

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Zaopatrzone są obok widocznym znakiem

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.
Kraków, ul. Szpitalna l. 40 naprz. teatru miejskiego
Filie we wszystkich większ. miejscowościach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA" są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

DZIEJE POLSKI,

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobione kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko 4 korony w pięknej oprawie, z przesyłką 4 korony 20 hal. Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka.

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy"**, **Kraków**, ul. Kanonicza l. 5 za poprzednim nadesłaniem należytości, gdyż inaczej nie wysyła się.

Za nadesłaniem przekazem kwoty
K. 1.60
wysyła franko
księgarnia katolicka
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
ul. św. Jana (Hotel Saski)
Telefon nr. 708
elegancką książeczkę prześlicznie oprawną w niebieskie płótno angielskie ze srebrnemi liliami pod tyt.:

Klejnot panien chrześcijańskich
czyli
Swięte panieństwo.

Z włoskiego języka przełożył **O. Andryjan Osmołowski**, Bernardyn. Za nadesłaniem K. 6.60 przesyła się franko 5 takich książek; zaś kto nadeśle 12 Kor. otrzyma 11 książek i przesyłkę opłaconą.

Kancelarya adwokata
Dr. Mikiewicza
w Krakowie ul. Warszawska 4 załatwia sprawy sądowo, polityczne i skarbowe.

Zarząd dóbr Ryczów
ma zapas kilkadziesiąt tysięcy
cegły
dobrze wypalonej murowej do pozbycia. Bliższa wiadomość w zarządzie dóbr.

Kuracyjne winogrona

najlepsze deserowe słodkie, wielkie, codziennie świeżo zerwane 5 kg. opłacone Koron 3.50. **Wino z r. 1906** czerwone i białe w beczułkach po 4½ titra opłacone K. 4.—
Laitner, Versecz 39 (Węgry).

Która gospodyni

ma niewielki kapitalik, zechce podać swój adres pod: **„Zabezpieczona starość"** p. Milówka, poste-restante.

5.000 K. nagrody

dla niemających zarostu i łysych



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje **prawdziwie duński „Balsam Mos"**. Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko **„Balsamu Mos"** do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **„Balsam Mos" jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają rość. Ręczy się, że środek ten nie jest szkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

5.000 K. gotówką

każdemu gołowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się **usilnie**.

W sprawie prób z pańskim „Balsamem Mos" mogę Panom donieść, że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, a chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WPana wyraz poważania. **Dr. Tverg Kopenhaga.**

Ja podpisana, mogę polecić każdemu prawdziwy duński Balsam Mos, jako niezawodny środek do wywołania porostu nowych włosów. Przez długi czas wypadały mi włosy porządnie tak, że pojawiły się całe miejsca bezbawione włosów. Gdy atoli używałam przez trzy tygodnie Balsamu Mos, poczęły włosy rość na nowo gęsto gęsto i bujnie. **M. C. Andersen, Ny Vestergade 5, Kopenhaga.**

Paczka Balsamu Mos 5 złr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największego w świecie osobliwego handla

MOS-MAGASINET, Copenhagen. 392 Dänemark.

(Opłata kart korespondencyjnych 10 hal., listów 25 hal.)

Stassfurcka sól potasowa

zawierająca 40% czystego potasu jest

pod wszelkie zasiewy ozime

najlepszym i najtańszym nawozem potasowym na wszelkie grunta, gdyż podnosi plony, poprawia jakość ziemiopłodów, użyźnia wszelkie gleby, łąki, koniczyska i pastwiska.

100 kg. stassfurckiej 40% soli potasowej zawiera więcej blisko 5-krotną ilość potasu w stosunku do kainitu kałuskiego, a przez zaoszczędzenie blisko 5-krotn. kosztów dowozu i pracy połączonych z użyciem kainitu kałuskiego, wypada w 40% stassfurckiej soli potasowej jeden kilogram potasu taniej jak w kainicie kałuskim.

Stassfurcką 40% sól potasową stosuje się w każdym czasie, zaś kainit na kilka miesięcy przed siewem

Jeneralny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny

Józef Karrach, Lwów, ulica Kościuszki nr. 18.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo.

Najtańsze źródło nabycia wyrobów tkackich.

Z najlepszego przędziwa i najstaranniej wykonane płótna białe zwykłe i prześcieradłowej szerokości,

Szewioty, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Scierki, Obrusy, Serwety, Płócienka kolorowe itp.

poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia wyrobów lnianych i bawełnianych

pod opieką św. Józefa

Antoniego Baruta w Korczynie obok Krosna.

Wyroby wysyła na żądanie darmo i opłatnie.

Wspaniała nowość!



Prawie za bezcen bo tylko za K. 4.60 sprzedajemy śliczny, trwały, znakomicie idący, do prawdziwego złotego łudząco podobny, **wspaniale złocony** i nadzwyczaj pięknie grawirowany zegarek kieszonkowy Anker-Remontoir, 36 godzin idący za jednem nakręceniem, z bardzo **ozdobnym złoconym łańcuszkiem** i z 2-letnią gwarancyą. Każdy zegarek jest zaopatrzony oryg. plombą. Cena tylko kor 4.60, 3 sztuki kor. 12.90. Taki sam niklowy z łańcuszkiem posreb. kor. 3.75, 3 sztuki kor. 10.25. Wysyłka za zaliczką. Towar nie odpowiadający przyjmujemy w przeciągu 8 dni napowrót i pieniądze zwracamy franko.

Kapellner i Holzer, Kraków, Dietlowska 68/12.

Bogato illustr. cenniki przeszło 2.000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie.



Męskie Ankr. Remont. z port. Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem i orłem polskim, piękn. wykonane złr. 1.95 lepsze b. dobrze idące złr. 2.35.



Zegar z biciem na dzwonek lub sprężynę z pięknym cyferblatem bardzo dobrze idący z 2-ma ciężarkami złr. 1.70.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmitrzowskich i tow. muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona Nr. 2.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
X. Melchior Kądzioła.

Czcionkami drukarni „Katolika", spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

Z starej kroniki.

W kraju, którego Bałtyk podmywa brzeg, wśród lasów, moczarów i bagien, widnieją po dziś dzień gruzy zamku Tiffenhauzen, siedliska wygasłej a możnej ongi rodziny kurlandzkiej tegoż nazwiska, spokrewnionej z Romerami i Zabami na Litwie, z Zboińskimi i Turowskimi w Prusiech. Czerwoną pleśnią zaległy fossy, jak krew, która się w nie lała.

Było to krótko przed bitwą pod Kirchholmem, gdzie cztery tysiące hussaryi polskiej na kopiach rozniosło siedmnaście tysięcy za niezwalczoną uchodzącej piechoty szwedzkiej. Ale jeszcze grasował Szwed po kraju, ćwicząc się w rzemiośle wojennym, zanim targnął posadami państwa rzymskiego germańskiej nacyi. Pan zamku z pocztem wyruszył na spotkanie oddziału nieprzyjacielskiego, który się pojawił w tych stronach.

Tylko starców, dzieci i niewiasty mogła zgromadzić w koło siebie pani zamku, gdy wieść nadeszła, że wróg następuje. Lecz nie była ona z tych niewiast, które się tak łatwo ulękną. Polka z rodu, nazwiska kronika nie podaje, jeno portret w błękitnej sukni, który się w zamieszkach dziejowych dostał do Zimowego Pałacu w Petersburgu, przechował jej rysy, delikatne, jak wycyzelowane, włosy ciemne i oczy ciemne, ale z tych, które, gdy zabłysną, niebo się, zda się, otwiera.

Z zdziwieniem, lekceważeniem trochę, ale i z podziwem patrzył się na nią szwedzki oficer, zakwitłą przed nim jak kwiat bławatu w promieniach wschodzącego słońca, gdy na jego żądanie pertrakcyi z dowódcą załogi, wraz z parlamentarzem zaprowadzono go przed nią. Stał przed nią, wspartą o marmurową balustradę krużganku, jeden z wiekoludów północy, przenosząc ją o głowę, w blasku stalowego kirysu i jasnozielonego koletu, o długich jak len włosach, spadających na szeroką białą kryzę, świetny i wspaniały, graf Goteström, dworu sztokholmskiego najpiękniejszy kawaler. Spojrzenia ich skrzyżowały się, a rozmowa krótka była tylko wyrazem spojrzeń. Żądał poddania zamku, w którym chciał pozostawić komendę, ręcząc, że nikomu włos z głowy nie spadnie, i usłyszał odmowną odpowiedź. Skłonił się głęboko, aż pióra jego kapelusza zmiotły proch przed nią, ale, gdy wyszedł z bramy, pięść w łosiowej rękawicy wznosząc ku górze, poprzysiągł, że posiędzie zamek i jego panią.

Do szturmu grają szwedzkie trąby, Goteström sam prowadzi. Drogę przez moczary wskazał łotysz, przytroczony do kulbaki. Drabiny niosą napastnicy i pęki wikliny i drzewa, by fossę zapełnić a pożar wzniecić.

Z muszkietami, h lebardami, włóczniami, siekierami wylegli na wał obrońcy, pani zamku z dwiema krucicami w rękach miejsca im wskazuje, śmigownice zionęły ogniem. Pierwsza z przystawionych drabin, nim pierwszy stalowy hełm zrównał się z zielenią wału, gnie się i łamie z trzaskiem, gdy ciężką kłodę na nią zwalono. Ale przewaga po stronie najeźdźców. Część ich, zwłaszcza pachołków, chyląc się pod wałami, od drugiej strony, gdzie drzwiczki w murze ukryte, usiłuje zajść obrońcom. Tam spieszy dowódczyni i tam najgorętszy bój wre. Pułkownik szwedzki pozostał przy głównej bramie. Ta, lubo żelazem okuta, pod naciskiem potężnych ramion trzeszczy w zawiasach. Napróżno wrzący ukrop spływa po pancerzach szturmujących, grad kamieni po nich dźwięczy, rozwścieklonych oporem nic nie powstrzyma. Strzała z ręki wyrostka przeszyła kapelusz pułkownika, ale, zbyt podawszy się naprzód, spada nieszczęśnik wprost pod nogi Gotesröma, i przybity długim mieczem rajtarskim do ziemi, młode życie kończy.

Waha się jeszcze szala bitwy, lecz już Bóg wojny zniżył ją na korzyść oblegających.

Fortuna zmienna jest — wtem rogi zagrały od lasu. To Tiffenhauz wraca z swym pocztem. Z daleka widać go na tureckim bachmacie, białym jak mleko, z wiana pani; z głowy, podgolonej z polska, o dumnych rysach, misiurka zsunęła się w pospiechu szalonej pogoni za nieprzyjacielem, którego obecność pod murami zamku zdradziły dymy podpalonych chat wiejskich.

Widok odsieczy podwaja najsłabsze siły. Goteström odstąpił od bramy i zwrócił się przeciwko niespodziewanemu natarciu. A załoga, acz słaba i siłą i liczbą, wycieczkę czyni za nim. Tylko pani zamku ich nie wiedzie. Wzięty w dwa ognie, nie mogąc rozwinąć się na wąskiej wśród topieli drożyznie, spychany naporem pancernych Tiffenhauzena w grządziel bagnistą, sieczony przez wycieczkę, ostrzeliwany z zamku, broni się Szwed rozpaczliwie, ginąc mąż przy mężu, nie ustępując, z męstwem beznadziejnem, usiłując zachować porządek, jak na placu musztry.

Goteström sam, z koniem wydobywszy się na brzeg moczaru, wsparty kilkoma swych ludzi, zastąpił drogę Tiffenhauzowi. Gdy cięcie przez odsłonioną głowę tamten zręcznie sparował, rapier na sztych nastawił szwedzki graf, nieomylnem pchnięciem pod ramię przeciwnika, gdzie luźniejsze spójnie kolczugi, ale młynkiem szabli tamten wyrwał mu rapier z dłoni, że żelazo, jak meteor zaświeciwszy w powietrzu, po rękojeść utkwiło w bagnie. Schyla się po pistolet w olstrach Szwed, lecz cięty w tem śmiertelnie przez ciemię przez giętkiego i zwinnego szermierza, rozkrzyżowawszy ręce w tył, spływa z siodła.

Zwracając miecze rękojeściami ku zwycięzcom, ludzie jego się poddają.

Lecz w sklepionej sali zamkowej, aż dokąd wtargnęła ta część Szwedów, która podeszła od furtki, na progu na płytach kamiennych w kłąb zwinięty trup rajtara, na wzniesieniu obok kolebki niemowlęcia, okrytej pokrowcem z złotym haftem, spoczywa pani zamku. Z białego łona krople szkarłatne się sączą na szkarłat kobierca. W rękach jej obydwie krucice wystrzelone. Jeden strzał pierwszego z napastników, który aż tu dopadł, życia ją pozbawił, drugi cześć jej ocalił.

Pachołków szwedzkich dobito po lochach zamkowych, dokąd się pokryli.

Tiffenhauz później posłował do Moskwy, powtórnych ślubów małżeńskich nie zawarł, z niemowlęcia przetrwał szlachetny ród dalej po koniec XVIII wieku.

Tyle kronika, uzupełniona ustnem podaniem. Gdy opary powstają z bagien w półciemni wieczora, rzekłbyś, że nowy szturm czołgających się mglistych postaci zrywa się na zamek, aż gwiazdy, rozpraszając tumany, łagodnem światłem zwiastują pokój i ciszę.

Ludwik Romocki.

Z podróży do Parany.

Przez ks. E. Statecznego.

Zamierzyłem jechać do Parany. Tymczasem, nim to przyszło do skutku, jeździłem po Europie. Berlin, Kolonia, Bruksela, Gendawa, Lille, Le Havre — oto jedna część drogi koleją. Le Havre, Vigo, Leixoes, Lisbona — oto druga część drogi okrętem.

W południe ruszył nasz „Canarias". Pożegnałem ze łzą w oku Europę.

Jest jednak coś zagadkowego taka długa podróż morska. Bałwany biją w okręt dzień i noc. Niezmierzoność w okręg. Okręt jak łódeczka rzucana i kołysana. Głos słabnie, niknie, wsiąka w słone powietrze, wypity przez wiatr. Zatraca się równowagę nietylko nóg, ale i mózgu. I tak przez miesiąc w oszołomieniu, nadzwyczajności, zachwycie.

Wieziono tam na okręcie do Santos dwa młode konie arabskiej krwi. Biedne zwierzęta! Dzieliły los ludzki, a może go potężniej od ludzi odczuwały. Gdyśmy wyjeżdżali z Lisbony, zwiesiły głowy, a oczy płakały. Moje pieszczoty przyjmowały z nieopisanem zadowoleniem wśród gruboskórnych majtków.

Wieziono także barany, bażanty, kury, kaczki, gołębie itd., ale ponieważ to mniej szlachetna krew i kość, więc je pomijam milczeniem.

Pominąć jednak milczeniem nie mogę życia okrętowrgo i morskiego. Słówko.

Kiedy się całemi godzinami duma, siedząc na kupie lin okrętowych, zwiniętych jak węże w kółko, poznaje się równocześnie i czczość i okropność i grozę i tajemniczość i świętość niezgłębioną życia wszelkiego.

Oto, tam w oddali wynurzają się z topieli trzy kolosy morskie: delfiny ciągnące godzinami za okrętem. Wyglądają ochłapów wyrzucanych z kuchni okrętowej. Poznać je też po czarniawych, mechowatych grzbietach wywalających się z odmętów w łukowej linii. Zdaje się, jakby zwaliska skały i rafy morskiej na nowo ożyły lub że to inny okręt mniejszy ratunku potrzebujący.

W niedzielę rano 2 czerwca 1907, dnia szóstego od Lizbony, jawi się przed nami skalista Teneryfa. Kiedyś witali towarzysze Kolumba ziemię z uniesieniem i radością, ale wątpię, czyby to samo czynili na widok Teneryfy bezleśnej, gołej, poszarpanej kłami wichrów i pracą drobnoustrojów czy też elementarnych podziemnych wstrząśnień, które wyspę wywaliły w górę z otchłani, a góry wwaliły w otchłań. Za kilka godzin zniknęła z oka, a nas znowu otoczył ogrom bezgraniczny przestrzeni i czasu.

W czasie, gdy to na kolanie piszę ołówkiem, siedząc na beczce okrakiem, moi towarzysze, po większej części analfabeci półwyspu iberyjskiego, grają w karty, leżąc na tafli od pępka okrętowego (la grue), jeżeli tak średni otwór na okrętach pakunkowych nazwać się godzi. Załoga okrętu szoruje pokład...

Byłem obecny przy jednym z obiadów okrętowych dla majtków itd. W kotłach blaszanych przynoszą jedzenie pożywne. Każdy oczekuje swojej części uzbrojony w narzędzia z cyny. Wrzask nie do opisania.

Pewnego poranku zjawiły się blisko nas haje. Poza St. Vincent i przed równikiem otoczyły okręt całemi stadami. Tak daleko i szeroko było widać te grzebienie podobne do zębów u szyszaków legionistów rzymskich. Płynęły po trzy, dwie sztuki i na pojedynkę. Zdawało się, że okręt wjechał na rafy podwodne lub że haje chcą zdobyć okręt albo że okręt płynie na ich grzbietach, jak marzył nieśmiertelny Petroniusz w „Quo Vadis". Wynurzając się, były podobne te istoty przedhistoryczne do skamieniałej ociężałości, lecz pod taflą wody były uosobioną chyżością i zwinnością. Jeden strzał dany przez komendanta i drugi, którymi przynajmniej dwie sztuki zranić musiał, przepłoszył kolosy. Po chwili odstąpiły od boków okrętu, później odpłynęły zupełnie, grożąc z daleka.

Takie to zdobywce! Pewnie nie z braku odwagi i siły, ale przestraszone siłą, której pojąć i objąć nie zdołały. Tak i człowiek ucieka przed każdą mocą tajemniczą.

Wyspy St. Vincent i inne przesunęły się przed wzrokiem naszym jako zbiór jasnych trochę a trochę popielatych chmur; albowiem okręt nasz nie zatrzymał się ani tu ani w Dakar na ziemi afrykańskiej, choć to towarzystwo francuskie.

Że morze fosforyzuje, wiedziałem z „Podróży do Afryki" Sienkiewicza; jak to łyskanie fosforyczne wygląda, nie wiedziałem. Jestto istotnie piękne, ale i zagadkowe zjawisko, ale tylko w ciemnej nocy i przy poruszeniu wody aż do piany.

(Dokończenie nastąpi).

Rozmaitości.

Śmierć szczurom!

W przebiegu walki ze szczurami w Anglii wykonano teraz zajmujące doświadczenia. Na podstawie spostrzeżeń zbadano, jakiej ilości żywności potrzebuje szczur dziennie, aby mógł żyć. Najpierw pewnej ilości schwytanych szczurów dawano jeść mieszaninę z mięsa, kartofli itd., przedstawiającą wartość ćwierć pensa (około 2 fenygi). Pokazało się jednak, iż to nie wystarczą, szczury chudły i zdychały. Dopiero gdy porcyę podwojono, okazała się ona wystarczającą dla szczurów. Według obliczenia jednego z urzędników, który kieruje walką ze szczurami w dokach, cyfra 20 milionów szczurów w Anglii nie będzie wcale przesadzona. Gdy się na każdego szczura przyjmie dziennie koszt jego wyżywienia w sumie pół pensa, to otrzymamy dziennie żywność dla szczurów blisko miliona marek. W roku przyczynia to stratę w sumie około 360 milionów marek.

O prawdziwej pobożności.

Złota Boże nie pragniesz; bo to wszystko twoje;
Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje;
Wdzięcznym Cię tedy sercem Panie wyznawamy:
Bo nad Cię przystojniejszy ofiary nie znamy.
Jan Kochanowski.

Piękność duszy opisać przedsięwzięłam, z cnót cała jej składa się ozdoba, o nich więc chwil kilka mówić będę.

Najpierwsza ze wszystkich, bez której żadnej innej być nie może, jest prawdziwa pobożność. Polega ona na uwielbieniu, wdzięczności, posłuszeństwie, miłości i uszanowaniu ku Stwórcy naszemu. Zdaje się, iż powinna być wrodzoną każdemu człowiekowi, bo jakież dziecię może niekochać dobrego Ojca? któż może być niewdzięczny dobroczyńcy swemu? któż nie słucha najwyższej mądrości, i nie uznaje mocy i dobroci tego, który świat cały stworzył i utrzymuje? Jeśli są takie poczwary na ziemi (o czem ja dotąd wątpie), które Boga nie uznają, i nie wierzą w nieśmiertelność duszy; ubolewać nad ich losem potrzeba; ich jednych tylko prawdziwie nieszczęśliwemi nazwać można!

Wierzyć w Boga, kochać go, za rządzcę świata całego uznawać, nie tylko jest powinnością, ale i potrzebą serca ludzkiego. — Bez tej wiary czemże byłoby życie? któżby dbał o nie, gdyby się z zgonem kończyć miało? Wszystko przemijające jest w przyrodzeniu; wszystko utraci swój byt, oprócz jednego człowieka!

Bóg czyniąc go panem tylu znikomych rzeczy, nadał mu promień światła swego, aby ich używać umiał, a chcąc żeby cnota i szczęście podziałem jego były, zapewnił mu nieśmiertelność! Lecz żeby dopełnić tak świetnego przeznaczenia i wdzięcznym się Bogu za dobrodziejstwa jego ukazać, nie dosyć jest wyznawać te prawdy; żyć podług nich potrzeba. Słodkim i nie trudnym jest ten obowiązek!

Jeśli w młodym wieku i w starości, w pomyślnych i nieszczęsnych chwilach, wśród bogactw lub nędzy, w życiu i przy śmierci, chcesz być zawsze jednakowo szczęśliwą, niech prawdziwa pobożność napełnia twą duszę. — Widzimy w prawdzie codzienne przykłady, że można bez niej wiele nabyć sławy, celować światłem i nauką, ale nikt tego jeszcze nie widział, aby kto prawdziwie wielkim i szczęśliwym został bez religii i pobożności. — Nie zakłada się ona tylko na odmawianiu pacierzy, na zwiedzaniu kościołów, na rozdawaniu publicznie jałmużny, na surowem drugich upominaniu, słowem: nie na samych powierzchownościach częstokroć próżnych i mylnych; ale raczej na wielbieniu Boga w duchu i prawdzie, na żywej miłości bliźniego, na ścisłem dopełnianiu powinności względem siebie i drugich; na oddaniu się z pokorą woli Najwyższego, i jego wyrokom, na czułej wdzięczności za jego niezliczone dobrodziejstwa.

Któż może być szczęśliwszym nad duszę prawdziwie pobożną? Przyzwyczajona od dzieciństwa w każdym wypadku widzieć nad sobą rękę Boską, przekonana, iż Bóg widzi każdą jej czynność, że zapomnieć nie może o istocie stworzonej na jego podobieństwo, postępuje spokojnie, w życiu i cnocie. Ani fortuna zmianą zasmucić, ani los znękać jej nie zdoła; stoi jak opoka niewzruszona; spokojna; bo w Bogu ma nadzieję! Bóg jej zastępem, i ucieczką w niedoli. Choroba nie odejmie jej cierpliwości i odwagi, najwyższy lekarz jest przy niej; ubóstwo jej nie zastraszy. Ten, którego ręka stworzywszy świat, corocznie ubiera lilie polne i żywi mieszkańców powietrza, zwróconą ma uwagę na jej potrzeby, i pewno żadna nie ujdzie przed jego okiem. Śmierć nawet osoby ukochanej, do rozpaczy przywieść jej nie może; za rozstanie ją tylko uważa, za rozłączenie na czas krótki. A kiedy w końcu tę ziemię porzucić jej przychodzi, ta chwila tak straszliwa dla innych, dla niej ledwie że nie jest rozkoszą. Jeżeli zostawia tu rodziców, dzieci, krewnych, przyjaciół; czyż nie idzie do najlepszego z Ojców? czyż nie zastanie przy nim tych, co kochała, których przed nią Bóg do swojej chwały powołał?

Od samej kolebki tysiączne niebezpieczeństwa grożą człowiekowi i każdemu wiadomo: że im więcej postępuje w życiu, tem jest bliższy zgonu. Nie wie nikt prawda, kiedy umrze, ale wie każdy, że opuści kiedyś to doczesne mieszkanie. Czemuż nie myśleć wcześnie o wypadku koniecznie nastąpić mającym? Lepiej gotować się zwolna do dalekiej podróży, jak dopiero w dzień wyjazdu prędko niedokładne czynić przygotowania; o wielu rzeczach istotnie potrzebnych zapomnieć można, a wracać niepodobna. Myśl o śmierci smutna jest dla umysłów słabych, okropna dla występnych, potrzebna dla duszy prawdziwie pobożnej, słodka dla nieszczęśliwych. Cóż może więcej przekonać o znikomości rzeczy ludzkich? więcej podnosić umysł nasz do Boga i zachęcać do cnoty, jak pamięć tej wielkiej podróży? Ten umiera w bogactwach i szczęściu, tamten w nędzy i dolegliwościach; ta kona świeża jeszcze młodością i wdziękami, tamta złożona wiekiem, oszpecona chorobami, a w takiż sam proch się obrócą! Nie oddalaj więc nigdy tej myśli od siebie! nie zatruje ona twej swobody, owszem zachęcając cię do nowych postępów w cnocie, mniej baczną cię uczyni na troski i cierpienia, lepszą, a zatem szczęśliwszą.

Rozmyślać o śmierci, rozmawiać z Bogiem jest to jedyny sposób nadania rzetelnego wdzięku, ceny i wartości życia.

Z „Pamiątki po dobrej matce" Kl. Tańskiej.



Abd-ul-Azys. **Mulej Hafid.**

Sułtanowie marokańscy, bracia, walczący o tron.

Według ostatnich wiadomości Abd-ul-Azys utrzyma się na tronie, z którego strącić go chciał Mulej Hafid.



Port Konstantynopola.

Port stolicy Turcyi mógłby być jedną z najwięcej odwiedzanych przystani nad Morzem Śródziennym, gdyby Turcy dbali więcej o handel. Może być, że po uspokojeniu kraju wskutek konstytucyi handel się rozwinie.

Ze świata zwierzęcego.

Zmyślność słoni.

Dużo opowieści krąży o zmyślności słonia rzeczywiście jest to zwierzę bardzo pojętne, łagodne i wdzięczne dla przyjaciół, a niebezpieczne i mściwe dla wroga.

Razu jednego, podczas wojny w Indyach, trzeba było wprowadzić słonie na stromą górę. Dla ułatwienia wejścia urządzono rodzaj schodów z bierwion. Pierwszy słoń, podprowadzony do tych schodów, pokręcił głową, a napędzony z miejsca się nie poruszył, wydając głos smutny, jakby się skarżył, że rozkazu wykonać nie może. Przerobiono i umocowano urządzenie, poczem słoń, próbując schody nogami i trąbą, począł z zadowoleniem wspinać się na górę, a gdy doszedł do jej szczytu, wyrażał swem zachowaniem się wielkie zadowolenie. Za tym pierwszym słoniem miał iść drugi, młody. On uważnie przyglądał się wdrapywaniu na schody starego słonia, zatrąbił radośnie, gdy ujrzał towarzysza już na górze i sam z tą samą ostrożnością wszedł na schody. Gdy już dochodził do szczytu, stary słoń podał mu trąbę, za którą uczepił swą trąbę młody i obaj nie posiadali się z radości.

Pewien inżynier Anglik miał słonia, który zachorował na oczy. Słoniowi kazano położyć się, a doktor zapuścił mu do oka krople lapisowe. Zaryczał wściekle słoń od bólu okrutnego, ale gdy już mógł patrzeć, to sam położył się, podstawiając drugie oko, wciągnął w siebie powietrze, jak to robi człowiek, przygotowując się do przeniesienia silnego bólu. Po dokonanej operacyi słoń westchnął z ulgą i widocznie wyrażał swą wdzięczność.

Innym razem młodego słonia raniono kulą w głowę. Od bólu wprost oszalał, że mu rady dać nie było można. Wówczas dozorca (kornak) starał się wytłómaczyć matce słonia, co trzeba zrobić. Ta objęła swe dziecko trąbą i trzymała je mocno, zanim rana nie została należycie opatrzona. Czuła matka codzień wyrażała swą wdzięczność aż do zupełnego wyzdrowienia słonia.

Raz na popasie gospodarz przymocował słonia łańcuchem za nogę do drzewa, i rozniecił ognisko, przy którem rozłożył do upieczenia placki ryżowe. Odszedł na chwilę, a słoń tymczasem uwolnił się od pęta za pomocą trąby i z apetytem zjadł placki. Nie potrafił zamknąć napowrót łańcucha na swej nodze, a chcąc zamydlić oczy gospodarzowi, owinął łańcuch wokoło nogi. Przyszedł gospodarz i widzi, że słoń stoi spokojnie tyłem do ognia. Zabiera się do posiłku — placki zginęły! Obejrzał się gospodarz na słonia, a ten też z miną winowajcy przez ramię z ukosa spogląda.

Bóg człowiekowi stwarza jego powołanie,
Wtedy jest nieszczęśliwym, gdy nie baczy na nie.

CNOTA.

Patrząc na falę ziemskiego życia,
Ciągłe widzimy przemiany,
Kaprysem losu człek od powicia,
Aże do zgonu miotany.

W twej wiośnie życia marzysz tak mile...
Latasz skrzydłami anioła,
Wkrótce przeminą te błogie chwile,
Inna Cię droga powoła.

Szukasz miłości — przyjaznej dłoni...
I znajdziesz — ale czy trwałą?
Często się brzydka zdrada odsłoni,
I przyjaźń zerwie tę całą.

Gdy pragniesz szczęścia w złota mnogości...
Ach, i to prędko zawodzi!
Spokój utracisz, przytem zazdrości
W serce twe pocisk ugodzi.

Także zaszczytów, sławy rozgłosy,
I te ci przebrzmią zbyt rychło,
Jeśli zawodne nie zdradzą losy,
Nad grobem pewnie ucichło!

Zaledwie radość błyśnie ci w oku,
Już za nią smutek w pogoni,
Jak promyk gwiazdki czystej w obłoku,
Chmura ją czarna zasłoni.

Cóż tedy szczęście dać może trwałe,
Niezwiędły wieniec radości?
Co opromieni twe życie całe,
Choćby wśród srogich przykrości?

Ach! tylko cnota, sumienie czyste,
Które zachowasz w swem łonie,
Te dadzą spokój, szczęście wieczyste
Tu w życiu — i tam... po zgonie!

Franciszek Marzec.

PRAKTYCZNE RADY.

Pożyteczność długiego snu.

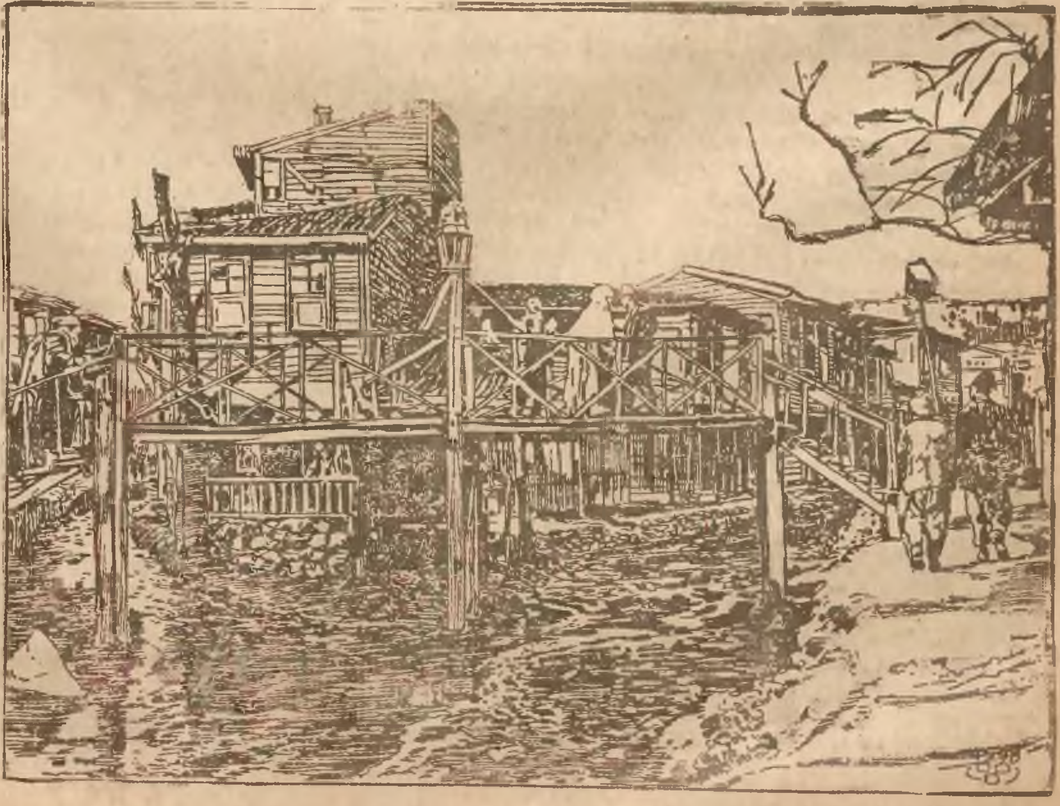
Utarło się to powszechnie, iż oddaje się wielkie pochwały ludziom, krótko sypiającym, a osoby takie, jak Fryderyk Wielki, Napoleon, Wellington, Edison i wielu innych, którzy potrzebowali tylko 4 godzin snu, aby zupełnie wypocząć po trudach dnia, stawia się za przykład młodym ludziom, lubiącym długo spać. Tymczasem Woods Hitchinson stawia jako pierwszą regułę snu: „Spać tyle, ile ktoś potrzebuje i może". Sen bowiem nie jest ustaniem działalności fizycznej, ile zrównoważeniem niszczącej ruchliwości w czasie czuwania przez odżywiającą czynność ciała. Dzieci śpią bardzo wiele, gdyż sen jest w wysokim stopniu pożytecznym dla ich rozwoju fizycznego, a jeśli starsi śpią mało, to dzieje się to nie dlatego, iżby nie potrzebowali snu, ale dlatego, iż utracili już zdolność i siły odbudowy organizmu. Najlepszy więc hygieniczny poradnik w sprawach snu powinien polecać kłaść się do łóżka skoro tylko się jest znużonym i wstawać dopiero wówczas, gdy organizm zupełnie wypocznie. Dziesięć godzin snu nie jest bynajmniej za wiele, a kobieta powinna spać dłużej niż mężczyzna, przynajmniej o godzinę.

Jak sypiać jadąc koleją.

Na podstawie własnych spostrzeżeń i długoletnich doświadczeń wielu podróżnych, radzi Dr. Otten wszystkim tym, którzy podróżują koleją, ażeby, chcąc zażyć snu, siądali lub układali się tak, by głowa ich skierowaną była ku lokomotywie. Wtedy bowiem ruchy pociągu wypędzają krew z głowy, co daje lżejszy i spokojniejszy sen. Gdy zaś nogi

Spalona część miasta Konstantynopola.

2200 domów, kilka meczetów czyli świątyń mohametańskich i inne budynki publiczne zgorzały niedawno temu w stolicy Turcyi. Były to domki na przedmieściu, przeważnie z drzewa zbudowane. Ugaszenie było trudne. Trzeba było kilkadziesiąt domów nietkniętych przez ogień zburzyć, aby ogień się dalej szerzyć nie mógł. Ochotnicza straż pożarna była niezdolna do ratunku a zawodowa straż była za słaba, wobec rozszalałego żywiołu.



skierowane są ku lokomotywie, krew z dolnych kończyn napływa do głowy, oddala sen i w wielu razach powoduje dotkliwe bóle głowy. Zresztą przypomina Dr. Otten, iż w razie zderzenia pociągów podróżny siedzący z głową ku lokomotywie doznaje mniejszego stosunkowo wstrząśnięcia, aniżeli odwrotnie siedzący, gdyż giętkie ścięgna nóg przedewszystkiem podchwytują gwałtowne wstrząśnienia. Siedzący zaś nogami ku lokomotywie uderza głową o tył siedzenia, a to bądź co bądź jest niebezpieczniejsze.

Korzyści z cytryny.

Na ból gardła dobrze jest wypłukać gardło mocno soloną wodą z sokiem cytrynowym.

Sok z połowy cytryny uleczy ból głowy.

Sok cytrynowy wyczyści plamy rdzy.

Tęga limonada nie osłodzona, użyta przed śniadaniem, zapobieży i uleczy atak zatwardzenia.

Sok z cytryny, dodany do mleka, aż się zwarzy i ten to ser przywijany na opuchnięte miejsce, usuwa ból reumatyzmu.

Syrop z soku cytryny ulży nieznośny kaszel.

Ciepła limonada, wypita przed spoczynkiem, uleczy zimno na płucach.

Na ranę spowodowaną urżnięciem przyłóż szmatę dobrze przesiąkniętą sokiem cytrynowym.

Sok cytrynowy dodany do soku innych owoców, jak wiśni, poziomek i t. p., które nie chcą się łatwo zgalaretować, przyczyni się do tego.

Sok cytrynowy jest daleko lepszy do sałatki aniżeli ocet. Szczególniej przy owocowych sałatach.

Sok z połowy cytryny, dodany do płóczącej wody po zmyciu głowy, zbierze wszelką tłustość z włosów.

Ażeby cytryny na długo świeże zachować, należy je przykryć szczelnie szklaną pokrywką.

Na drogach żywota,
Nieraz burza szaleje nad głową,
Wicher nami nad przepaścią miota,
A grom ciemność oświetla grobową,
Jednak wyżej widać błękit nieba...
Tylko wznieść się nad chmury potrzeba.

Adam Asnyk.



Szewc Wilhelm Voigt,

zwany „kapitanem Kopnika"

witany przez Berlinczyków po wypuszczeniu wskutek ułaskawienia z więzienia w Teglu, w którym przesiedział 20 miesięcy za to, że przebrany w mundur pruskiego kapitana zabrał z odwachu pięciu żołnierzy, pojechał z nimi do Kopnika, aresztował tam burmistrza i obsadził ratusz „w imieniu cesarza" i zabrał 5000 marek z kasy miejskiej. Dziwne uwielbienie szewca-kapitana przez Berlinczyków tłómaczą sobie jako opór przeciw bałwochwalczemu wychwalaniu pruskiego munduru.

ZDANIA I MYŚLI.

Wytrwaj, choć się sroży burza,
I walcz, choć się cisną troski;
Chociaż nieraz walka duża —
Wszystkiem rządzi palec Boski.

—o—

Spiesz się z pracą, pójdzie gładziej,
Póki się zbyt nie zgromadzi.
Kto dziś mniejszy trud odwleka,
Jutro go podwójny czeka.

—o—

Przyszłość to trud,
Nie zejdzie ona z nieba
Przez żaden cud,
Lecz zdobyć ją potrzeba.

Nakładem redakcyi „Prawdy", Kraków. — Czcionkami „Katolika", spółki wyd. z ogr. odp., Bytom.